Rok 1870. Kraków, Piątek 21 Stycznia. Nr. 16

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Kraków 20 stycznia.

Położenie rzeczy w Wiedniu jest tak jak wszystko co tam w ostatnich ośmiu dniach zaszło, niezwykłém. Nie można sobie zdać sprawy, kto odniósł zwycięztwo, kto pozostał w rządzie, który system bierze górę? Boć przecież obok siebie jeszcze stoją różne akta konstytucyjne, z których każdy inny naznacza kierunek sprawom Mowa tronowa wyraźnie wspomina o potrzebie zmiany konstytucji — memorjał większości potrzeby takiéj nie uznaje i wszelkiéj zmianie stanowczo się sprzeciwia. Adres izby niższéj, który lada dzień będzie przyjęty — gdyż ma już zapewnioną większość w izbie — nie tylko że nie sprzeciwia się wypowiedzianemu w mowie tronowéj zdaniu, ale owszem jeszcze dobitniéj wyraża potrzebę „porozumienia się wszechstronnego“, chociażby to tylko przez zmiany konstytucji — ma się rozumieć w drodze konstytucyjnéj — nastąpić mogło. Między mową tronową więc a adresem izby niższéj, które to oba akta uznają potrzebę i możliwość porozumienia się i ustępstw, stoi memorjał większości, który wprost przeciwną ma tendencję, a mianowicie pragnie zmian konstytucji, wprawdzie nie w kierunku żądanym przez opozycje narodowościowe, ale w kierunku wprost przeciwnym i w wyłącznym celu wzmocnienia stanowiska rady państwa.

W takim stanie rzeczy czy można dziś już mówić o zwycięztwie większości? Bynajmniéj. Nie zwyciężyły jeszcze zasady wypowiedziane w programie większości — są one dotychczas jeszcze programem, którego przeprowadzenia pragnie kilku ministrów. Ci ministrowie wprawdzie według wyrażenia cesarskiego pisma odręcznego mają „aż do ukonstytuowania nowego ministerstwa prowadzić daléj swój urząd“, ale to jeszcze nie jest zwycięztwem. Owszem, nawet przyjęcie adresu uchwalonego przez większość komisji, a zredagowanego przez bar. Tinti, będzie po części wyparciem się nieprzejednanego centralistycznego stanowiska, zajętego przez pięciu w memorjale. Jeżeli już te okoliczności same osłabiają nieco pozycję bürgerministerstwa, to inna jeszcze okoliczność zadaje mu ciężki cios. Przedwczoraj popołudniu była narada ministerjalna, na któréj uchwalono, aby ministrowie podczas rozpraw nad adresem — milczeli. Tak przynajmniéj donosi *Tagblatt*.

Wprawdzie uchwała ta powzięta na radzie ministerjalnéj wobec istniejącego w Wiedniu w łonie rządu rozstroju jest bardzo naturalna. Jakżeż bowiem ministrowie mogą dzisiaj zabierać głos w izbie niższéj, kiedy akta, których z natury rzeczy bronićby im wypadało, są sprzeczne między sobą. Właściwie ministrowie w rozprawach adresowych winni bronić mowy tronowéj. Ale czyż dzisiejsi ministrowie po ogłoszeniu swego memorjału mogą bronić mowy tronowéj, na którą zgodziła się także mniejszość, i która zawiera w sobie zdania wprost przeciwne memorjałowi większości.

Wobec téj sprzeczności rada ministerjalna nie mogła powziąść innéj uchwały, jak tylko, aby ministrowie podczas rozpraw nad adresem głosu nie zabierali.

Ale z drugiéj strony, jeżeli głosu nie zabiorą — jeżeli adres izby niższéj nie tylko nie zaprotestuje przeciw ustępowi mowy tronowéj, przyznającemu potrzebę zmiany konstytucji, ale ustęp ten potwierdzi i usankcjonuje — czyż to nie będzie potępieniem bezwzględnego stanowiska memorjału większości? Przecież bądź co bądź, mowa tronowa i adres komisji mówią o potrzebie porozumienia się, memorjał większości mówi tylko o pokonaniu opozycji zwolna i krok za krokiem.

Jak to pogodzić? Jak pogodzić „zwycięztwo większości“ z tą okolicznością, że program ich wypowiedziany w memorjale, nie znajduje punktu oparcia ani w mowie tronowéj, ani go nie znajduje w adresie izby niższéj? Jak pogodzić pojęcie zwycięzkiego ministerstwa i rzeczywistego rządu z tém przymusowém milczeniem, na jakie ono wobec rozpraw izby skazaném jest?

Te wszystkie okoliczności uprawniają do wniosku: że kryzys gabinetowa w Wiedniu nie jest skończona i że zwycięztwo większości stworzyło tylko nowy stan prowizoryczny, który nie może długo potrwać.

[Dalszy ciąg uwag Fadiejewa o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.]

„Polska jest dla nas teraz daleko niebezpieczniejsza, niż w r. 1812, kiedy bezczynnie czekała na zwycięztwo wielkiéj armji. Sprawa polska nie zmieniła się dotąd wiele; późniéj polepszyła się o tyle, że lud wyzwolony został z pod bezpośredniego wpływu warstw wyższych, skłonnych do powstania. Ten wzgląd utrudnia wprawdzie wybuch samorodnego powstania, ale nie przeszkadza wzburzeniu, podpieranemu siłą zagraniczną. Nasz zachodni kraj w dzisiejszych stosunkach stanie się razem z gubernją wołyńską, gdzie tylko 10 proc. jest katolików, czystą polską i nieprzyjacielską nam ziemią, skoro tylko zewnętrzny nieprzyjaciel tam wkroczy; nieprzychylna inteligencja niewstrzymana pewną przeciwwagą ze strony prostego ludu ruskiego, który jéj tam nie zna, dojdzie do byłéj potęgi i nakieruje nawet miejskie obywatelstwo, by na ujmę naszą pracowało i przeciw swéj woli.

W Wiedniu, w Peszcie i Krakowie dobrze o tém wiedzą. Austrja nie wystąpi do boju bez szczególnie przyjaznych okoliczności. Polska sprawa może służyć Austrji za broń aż do tego czasu, kiedy kraj zachodni czyli raczéj sześć zachodnich gubernji, których mieszkańcy są russkimi, zupełnie i czysto rossyjskiemi się staną (więc russcy muszą się stać rossyjskiemi!? *Red.*), czego łatwo w 3 lub 4 latach dokonać można. Wtenczas sprawa polska nabędzie zupełnie innego znaczenia tak dla nas jak i dla sąsiadów. Niedorzeczność marzenia o odbudowaniu dawnéj Polski, która nigdy nie była narodem (!!), ale tylko przypadkową, gwałtem (!) dokonaną historyczną federacją, zupełnie podobną do federacji „naddunajskiéj“ i „tatarsko-bałkańskiéj“ stanie się wtenczas oczywistą dla każdego Polaka, tak jak marzenie o odbudowaniu państwa Karola V.

Do r. 1863 nie można było Polaków obwiniać o takie marzenia, bo nie mieli jeszcze sposobności do przeświadczenia się o ich złudliwości; jakżeż nie mieli Polacy marzyć o Polsce w granicach z r. 1772, widząc, że Rossjanin nie może dostać miejsca w urzędach żytomierskich, dlatego, że Rossjanin! Emigracja do dziś jeszcze trwa w tych marzeniach, ale rossyjscy Polacy, którzy mają więcéj znajomości rzeczy, zaczynają wątpić o skutkach. Jeszcze jeden rozsądny a śmiały krok, a Rossja będzie mogła wziąć sprawę polską z rąk Austrji i obrócić ją w jedną z wewnętrznych spraw słowiańskich.“

(Dokończenie nastąpi)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Grodno. [Rozboje. — Statystyka]. W mieście i okolicach (podobnie jak w całém cesarstwie) rozboje ogromnie się rozszerzyły, ciągłe napady tuż pod miastem, a nawet na ulicach jego, rzucają ogólny postrach i utrudniają stosunki. Mimo licznych poszlak, mimo często wyraźnych dowodów przeciw pewnym osobistościom, policja pozostawia je w pokoju, niczego nie dochodzi i nikogo téż dotąd nie wykryła.

Komitet statystyczny carstwa, mimo całéj niedokładności i stronności swéj pracy, wykazał jednak, że w liczbie mieszkającéj w Grodzieńskiém szlachty jest dotąd więcéj niż ¾ Polaków. Dzienniki moskiewskie przekonywują się z tego stanu rzeczy, że wynarodowienie kraju nie jest zbyt łatwe, mimo całéj piekielności środków, jakich rząd używa.

Z Poznańskiego 16 stycznia.

□ Obiecałem podać wam kilka szczegółów dotyczących założyć się mającego banku rolniczo-przemysłowego w Poznaniu.

Najciekawsi jesteście, kto stoi na czele przedsięwzięcia — nazwisk. U was wszystkie firmy spółek zaczynają się zwykle od nazwiska świetnego dawnością rodu, stanowiskiem, tytułem, mieniem. U nas arystokracja tak zwana, — bo wedle korespondenta z Poznania do *Czasu*, rzeczywistéj arystokracji u nas nie ma — nie jest przedsiębiorczą. Nasi „magnaci“ nie wyszli jeszcze z zaczarowanego koła staropolskiego życia: żyją z ziemi, nabywają albo tracą ziemię. Przemysł, handel jeszcze ich nie zainteresował, nie zdobył ich zaufania. Wszak bo ogólnie u nas panuje jeszcze zdanie: „ziemia nadewszystko, bo jéj ogień nie spali, woda nie zaleje, nigdy wartości zupełnie nie straci.“ Prawda to, ale jest wiele innych prawd życia, bez których się dziś ludzie, stany i narody obyć już nie mogą.

A ponieważ owa arystokracja nasza jest jedynym stanem, który ma jeszcze albo zrealizować może fundusze, gotówkę, koniecznie potrzebną do przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i t. p. z powodu braku zmysłu do przedsiębiorstw u niéj, nie robimy na téj drodze znaczniejszych postępów.

Z czasem i to się odmieni. Wszak na czele Tellusa są już nazwiska ludzi z rodzin głośniejszych i majętnych. Zaś nowy bank poznański prawdopodobnie wystąpi pod firmą bardzo znakomitego nazwiska, którego jednakże nie wymieniam, żeby niewczesną jawnością nie draźnić naszych, pod tym względem nader czułych usposobień. Orzec tylko mogę, że jest w interesie ogółu, żeby nadzieja ta doszła. — Wpłynęłoby to między innemi niezmiernie korzystnie na rozbudzenie pożądanéj przedsiębiorczości u naszych panów.

Przygotowawcze prace wykonuje komitet wysadzony z centralnego towarzystwa rolniczego. Należą doń pp. Wolniewicz, Buchowski, M. Łyskowski i inni. Ostatni, jak wiadomo, od kilku lat umiejętnie i szczęśliwie przewodniczy kredytowemu bankowi w Toruniu, a zdaje się, że jego też projekt wydrukowany w *Gazecie Toruńskiéj, Ziemianinie* i *Dzienniku Poznańskim* stanowczo się przyczyni do ułożenia statutu.

Jak bank toruński, tak i nowy poznański ma być komandytowym na akcje i rozpocząć czynności ½ miljonem talarów. Mimo mas gotówki w Prusach, my w księztwie nie możemy rozwijać miljonów na przedsięwzięcia nasze, jak wy, choć w kraju „papierków.“ Dlatego też bank ten udzielać tylko może kredyt krótki i osobisty, a nie realny, hipoteczny, który tu świeżo do upadku doprowadził niemiecką instytucję: *Posener Realkreditbank Nitykowski et Comp.*

Akcje po 200 talarów upłacać się będą albo od razu, albo najwyżéj na cztery raty. Przypuściwszy więc, że rozpoczynając czynności bank mieć będzie w kasie 150,000 tal., widzimy, że rychło wyczerpnęłaby się suma ta; ale naturalnie bank komandytowy w miarę wysokości kapitału zakładowego, ma do pewnéj sumy kredyt w banku królewskim, gdzie weksle przez siebie zakupione dyskontować może, a od klientów swoich bierze po 2% więcéj jak sam w królewskim banku płaci.

Otóż tym sposobem zyskujemy rolnicy i przemysłowcy za 6, 7—8% kredyt, który z prywatnych źródeł nieraz do 12, 25 i 50% dochodził, nie mówiąc już o rzezimieszkach, którzy i więcéj brać się nie wstydzą.

Drugi zysk wielki z banku tyczy się wyłącznie ziemian, którzy zwłaszcza przy nizkich i zmiennych cenach ponoszą wielkie straty przez niekorzystną sprzedaż zboża. W gospodarstwie zależy sztuka nie tylko na umiejętném rolnictwie, lecz i na umiejętném spieniężeniu płodu. Wszystkie korzyści najracjonalniejszego gospodarstwa, zniweczyć może sprzedaż nieobliczona po kupiecku. A u ziemian naszych kupiecka strona wykształcenia fachowego jest nieledwie całkiem zaniedbana. Rzadko który prowadzi książki rozchodu i przychodu z akuratnością kupiecką, a cóż dopiero żądać, żeby studjował jak kupiec konjunktury i wiedzieć mógł, ile którego czasu najwyżéj za towar swój osiągnąć może, gdzie najlepiéj popłaca i t. p. Do tego dodać należy trudności techniczne przy sprzedaży, potrzebę wiernego dozoru przy odstawie i wadze zboża, wełny i t. d. Waga naprzykład daje każdemu szachrajowi najdogodniejszą sposobność oszukiwania niedbałych lub nieznających się producentów.

Otóż ze względu na to wszystko bank urządza wydział i biuro komisowe, które od ziemian bierze w komis sprzedaż i zakupno wszelkich płodów i t. d. Handel ten jest specjalnością biura, wykonuje go ono z całym zapasem umiejętności kupieckiéj i sumienności poręczonéj firmą. Za pracę swą oblicza sobie wedle okoliczności ½ albo 1%. Jest rzeczą dowiedzioną i stwierdzoną statystycznie, że stali kljenci takich instytucji komisowych bardzo korzystnie wychodzą na komisowém spieniężaniu płodów swych.

W tym sposobie sprzedaży objawia się tak zbawiennie wszędzie działający podział pracy. Jak dziś racjonalnemu ziemianinowi nie wystarcza domowa kołodziejka, bo musi narzędzia różne sprowadzać z fabryk, tak też coraz bardziéj się rozpowszechnia oddział czynności kupieckich od czystego gospodarstwa.

Daléj nastręcza się bank jako dogodna i pewna instytucja dla depozytów, a poznański bank nowy zamierza jeszcze prócz depozytalnéj kasy utworzyć kasę oszczędności na spłaty hipoteczne, do któréj kljenci składać mogą ratami i wedle możności nadbór gospodarski, żeby sobie urobić sumę potrzebną na spłacenie długu hipotecznego, płatnego w pewnym roku. Jest to u nas przynajmniéj nowy sposób amortyzacji, który się zaleca tém więcéj dla publiczności naszéj, że ona zbyt mało po kupiecku i racjonalnie interesa swe traktuje.

Życzymy bankowi poznańskiemu jak najrychlejszego otwarcia i wszelkiego powodzenia.

Praga. *Pokrok* pisze w artykule p. n. „Nie damy się:“

Gdziekolwiek zaglądniemy w dzieje nasze, przekonamy się, że naród nasz jest niepożyty i dla tego też możemy się dziś śmiać z programu „zgniecenia.“ Skończy on się bez porównania prędzéj, niż przed dwoma laty postawiony program „przyciśnięcia do ściany“ — z hańbą tych, którzy w 19 stuleciu takie programy układają; skończy się naszém powtórném, większém jeszcze zwycięztwem. Stósunki w Austrji są naprężone, rozwój wypadków nadzwyczaj szybki. Ktoby to był powiedział, że dr. Berger, który niegdyś posłów naszych występujących z rady państwa nazwał „rycerzami smutnéj postawy,“ teraz li tylko dla tego, by tymże samym „rycerzom“ powrót umożliwić, sam z ministersterstwa ustąpi?

Tylko cierpliwości. Wszak jeszcze i centralisto-dualista p. Giskra nie umarł; jak z *Mähr. Corresp.* wiadomo, nie jest on właściwie już dualistą, ale ze względu na Galicją trialistą — tylko cierpliwości, trójka nie jest jeszcze ostatnią liczbą!

Czemże nas chcą „zgnieść?“ Zniesieniem sądów przysięgłych. Czy dla tego, by przez zniszczenie dziennikarstwa czeskiego lud oślepł w obec nastającego systemu „zgniecenia?“ Nasz lud dowie się z każdéj książki, z kilku drukowanych rządków, co ma czynić. Musielibyście chyba znieść i zniweczyć druk, to wielkie dobrodziejstwo ludzkości, wynalazek waszego Guttenberga, wy — „kulturonoscy!“ Dziś w r. 1870 moralna organizacja narodu czeskiego zgnieść się nieda.

Chcecie go zniszczyć materjalnie? Wszakże ucisk materjalny za Metternicha i Bacha nigdy nie ustawał, a patrzcie, pomimo to naród czeski wzrastał w potęgę i zamożność.

Kiedy prasę czeską najwięcéj prześladowano, powstawały nowe czeskie drukarnie. Z każdego przygniecionego dziennika powstawały nowe „hydry“ słowiańskie, dwa, trzy inne dzienniki, w Chrudimie, w Wiedniu, w Bernie, a nawet w Berlinie. W r. 1860 poczęliśmy wydawać pierwszy dziennik polityczny, dziś mamy ich dziewięć!

Wy sami to widzicie, że z dnia na dzień nadspodziewanie rośniemy. Ale nawet fizycznéj siły nie macie, by nas „zgnieść,“ wy — chorobliwe karły doktrynerskich abstrakcji! W Czechach bije niewyschły zdrój zdrowego życia, liczby o tém świadczą, w literaturze, w gospodarstwie narodowém. Jakże z takim narodem chcecie się uporać? „Przygniatajcie“ rękami żywy zdrój wody, a on wam koło rąk waszych w oczy trysnie! — Nie nawidzicie nas — nienawiść ta choćby najgorętsza, dowodzi nam tylko najwidoczniéj, żeśmy zwyciężyli. Iskry płomieni niemieckich w Kostnicy nie spaliły husyctwa, iskry żagwi jezuickich nie zdołały nam spalić ksiąg i języka, to też i przeciw takim iskrom i pożarom jak w Krywoszy z pewnością pomoc się znajdzie!

Petersburg. [Apologja *Gołosu* polityki gwałtu i nadużyć w Polsce — litanja gwałtów — dońscy kozacy.] „Rzuciwszy okiem na czas przeżyty 1869 roku — pisze *Gołos* — nie możemy nazwać go rokiem niewdzięcznym dla życia towarzyskiego i politycznego Rossji. Nie cofnęliśmy się wstecz.“ Daléj rozbiera korzyści reform panowania cara Aleksandra II. i ich znaczenie dla dobrobytu carstwa.

Przechodząc do dzieła moskwiczenia prowincji wydartych prawem knuta i bagnetu i zlania ich w jeden korpus terytorjalny i administracyjny z caratem, wylicza barbarzyństwa popełnione w Królestwie Polskiém i guberniach zabranych, które uważa za wynik kierunku genialnego moskiewskiéj polityki i dźwignie jedyne dla zupełnego zmoskwiczenia Polaków i zatarcia śladu nawet istnienia Polski.

Jako środki przyjęte przez Moskwę do sadzenia ziarn moskwicyzmu na niwie polskiéj, w ubiegłym 1869 roku, uważa *Gołos*: zniesienie komisji skarbu w Warszawie, zniesienie komisji zarządzającéj czynnościami unitów i przeniesienie jéj do Petersburga, oraz zmoskwiczenie byłéj głównéj szkoły i zamiana jéj na uniwersytet moskiewski. Warszawę teraz nazywa już miastem gubernialném.

„Należy tylko życzyć — mówi *Gołos* — jak najprędszego urzeczywistnienia zupełnego reform, po wprowadzeniu których kraj Nadwiślański stanie się tém, czém być powinien tj. nierozdzielną częścią organizmu moskiewskiego.“

Do ważnych reform w gub. zachodnich czyli kraju zabranym, liczy *Gołos* przyłączenie do carstwa gub. Mohilewskiéj i Witebskiéj, zaprowadzenie języka moskiewskiego do obrządków kościelnych u katolików, które, ma nadzieję, że się w całości uda „i raz na zawsze stanowczo rozgraniczy katolicyzm od polszczyzny“ — oraz oderwanie okręgu wojennego kijowskiego z pod zwierzchnictwa główno dowodzącego armią kraju zabranego i utworzenie oddzielnego kijowskiego wojennego okręgu.

Co się tyczy ważności reform w innych częściach Moskwy, to najważniejsze reformy u kozactwa dońskiego. Widać, że Moskwa a szczególniéj Katków i *Gołos* nie darmno grozili Rusinom za marzenia o jakiejś jak się wyrażali kozaczyznie. Przewidzieli oni, jak obecnie pokazuje się z radości *Gołosu*, że reforma u kozaków gładko pójdzie i mają nadzieję, że i dalsze pójdą także, iż kozacy dońscy musieli jak każdy w niewoli objawiać choć tajemne życzenia swobody, a marzenia Rusinów mogłyby zapalić żądze swobody u kozaków.

Ponieważ kozacy do dziś nawet przechowali niektóre stare z czasów wojen kozaczyzny prawa, jak np., że żaden urodzony kozak nie służył wojskowo inaczéj jak kozakiem i na odwrót, żaden inny jak tylko kozak nie służył w pułkach kozaczych, co stanowiło wyraźną odrębność od carstwa — nawet forma munduru i forma czapki nadana jeszcze przez Batorego stanowiły niepoślednią różnicę, dla tego też postanowiono obecnie zatrzeć tę odrębną cechę kozaczyzny od moskwicyzmu. Zmieniono prawo co do służby, t. j, że dziś każdy Moskal może służyć w pułkach kozackich i każdy kozak w innych, oraz zmieniono mundury dawne, a dano co do kroju i koloru sukna takie, jakie noszą Moskale; także utworzono szlachtę dońską, któréj deputatom kazano nazywać się przewodniczącymi dworjaństwa (szlachty).

„Spodziewać się należy — pisze *Gołos* — że po tych rozprawach lżéj już będzie stopniowo zaprowadzać wzmiankowane zidentyfikowanie kozactwa z Moskwą.“ Pokazuje się, że rząd nie ma zbyt wielkiego zaufania i do kozactwa.

— [Pijaństwo. — Koleje]. — Pijaństwo szalenie tu wzrasta i przyczynia się do szybszego jeszcze moralnego rozkładu społeczeństwa. Niektóremi ulicami niepodobna przejść i trzeba je o-

---

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem starościna sieć intryg swych rozsnuwała z nieubłaganą gorliwością. Pchnęła starostę i narzuciła go Ninie, gwałtem niemal wprowadzając do domu, a że niewiele mu ufała, postanowiła użyć drugiego środka, rozbudzić czujność rodziny...

Kasztelanowa bliższych krewnych nie miała, pozostawał jéj tylko dawny opiekun, daleki powinowaty od stryjecznych stryjeczny, człek podżyły, mieszkający na wsi, a do którego znając nieco słabostki jego, starościna napisać się nie wahała. Podczaszy był dumny i chciwy niezmiernie... On to skłonił Ninę do oddania ręki staremu kasztelanowi, nie spodziewając się, aby świetniejsze małżeństwo znaleść mogła. Jako przyjaciółka familji, starościna potajemnie wyprawiła do niego list, domagając się gorąco, aby przyjechał dawną swą pupillę ratować. Położenie jéj skreśliła Gietta z talentem znakomitym, mówiąc o księciu jako o młodym awanturniku najgorszéj sławy, który już jedno popełnił morderstwo, którego w żadném lepszém nie przyjmowano towarzystwie, a cały stosunek malując jako rachubę i spekulację na majątek kasztelanowéj. Trzeba przyznać, że pozory wszelkie ułatwiały zbudowanie zręczne potwarzy.

Starościna z rozczuleniem odzywała się do serca podczaszego jako przyjaciółka Niny, bolejąca nad tém, co jéj groziło, zaklinając, aby pospiesznie przybywał i nie dopuścił niegodziwéj intrydze zwyciężyć.

Umysł jéj obfity w środki, na użytek kasztelanowéj stworzył jeszcze jedną bajkę, po któréj się wiele spodziewała Gietta. Puściła zręcznie wieść, iż prawdziwym powodem, dla którego książe ratował tak zapalczywie Julję, był romans z nią najczulszy prowadzony od dawna... i niewygasły aż dotąd. Wprawdzie Julja miała nie podzielać tych uczuć, ale ojciec jéj sam do tego pomagał. Plotka ta doszła prędko do uszów kasztelanowéj, jednakże żadnego na niéj nie zrobiła wrażenia.

Do Metlicy zaś trafiła starościna z podszeptem, iż nigdy kasztelanowéj rodzina wyjść za księcia nie dozwoli, że prawdopodobnie wyjdzie ona za starostę, który teraz całe dnie u niéj przebywa.

Padczaszy odebrawszy pismo, uwierzywszy w treść jego, upakował się i wyruszył do Warszawy. Gdy jak najmniéj spodziewać się mogła Nina jego przybycia, stara landara wtoczyła się w dziedziniec pałacowy i gość nieproszony wysiadł w ganku...

Kasztelanowa przypuścić nawet nie mogła, co do Warszawy podczaszego, który jéj nie cierpiał, sprowadzało, ale znając go domyślała się, że rzecz być musiała niepośledniéj wagi.

Stary był zadomowiony od lat wielu, zagospodarowany niezmiernie, a że sam dobrami rządził i wydatku się lękał niezmiernie, a jeszcze może więcéj strat z niedozoru wypływających, przyjazd jego był wielkiego znaczenia. Gdy kasztelanowéj znać o nim dano, zdziwiła się niezmiernie, ale nawykła do poszanowania dlań od dzieciństwa i do uległości jego despotyzmowi, pospieszyła na spotkanie.

Podczaszy miał lat około siedmdziesięciu, był olbrzymiéj postawy, wysoki, chudy, z głową śpiczastą, łysy; ponurego charakteru, niekiedy gwałtowny i niecierpiący, by mu się kto śmiał sprzeciwiać. Pobyt w dobrach, w których był absolutnym panem, obcowanie z podwładnymi i uległą rodziną nawykłą do ślepego posłuszeństwa, uczyniły go prawdziwym królikiem. Dla niego kasztelanowa była jeszcze zawsze tą małą Ninką posłuszną, całującą go w rękę, którą on wydał był gwałtem za kasztelana i do któréj praw swych wcale się wyrzekać nie myślał.

— A co? prawda? — zawołał w progu, nastawiając rękę — nie spodziewałaś się jéjmość dobrodziejka takiego gościa. Ruszyć podczaszego z jego Dryłówki, to niemała rzecz... ale gdy trzeba to mus... Każże mi asińdzka dać tu gdzie na dole przyzwoite pomieszkanie i rozporządź, aby o koniach nie zapomniano. Dosyć droga kosztowała, owsa tu w miasteczku kupować nie myślę, to już wasza rzecz. Staropolska gościnność.

— Proszę się stryja o nic nie troszczyć.

— Ja też nie myślę... A terazbym rad spocząć.

Cały dom zawieruszył się na przyjęcie starego, oszczędnego w swym domu, ale niecierpiącego skąpstwa u drugich. Kasztelanowa nie śmiała go spytać o powód przybycia, a domyśleć się go nie umiała wcale; nie przyszło jéj nawet do głowy, żeby podczaszy miał się mięszać do jéj losów.

Starościna tegoż dnia została uwiadomioną o przyjeździe, wpadła zaraz do pałacu, powitała gościa i szepnęła mu zręcznie, aby się starał sam być u niéj wieczorem.

Nina ani dostrzegła całéj téj manipulacji. Objad zjadł podczaszy u siebie na dole, ale nie mówił nic, z czegoby się zamysłów jego domniemywać było można... Ku wieczorowi bez ceremonji kazał sobie podać konie i powóz gospodyni i pojechał do starościnéj.

Ta go już oczekiwała niecierpliwie. Zręczna pochlebnica umiała podczaszego otoczyć poszanowaniem, które mu do serca przypadało.

— No, mówże asińdzka, o co tu idzie, jak rzeczy stoją, abym wiedział, jak się z Ninką rozprawić, bom umyślnie wstrzymał się z rozpoczęciem.

— To com panu pisała — odparła żywo starościna — spodziewam się, że mnie zdradzić nie zechcesz, jest smutną prawdą. Kasztelanową zjednał sobie ten intrygant, awanturnik, kobieta słaba może paść jego ofiarą. Człek ubogi, bez grosza, najgorzéj widziany, niedawno popełnił morderstwo, żyje z motłochem ulicznym... słowem najnikczemniejsza figura... Trzeba ją bronić! Pan podczaszy na to nie pozwoli.

— Nie pozwolę! — stukając laską zawołał stary — nie pozwolę!.. nigdy w świecie.

— Kasztelanowa znajdzie inną i stokroć świetniejszą partję.

— Ja jéj sam męża wyszukam — rzekł stary.

— To będzie najlepiéj — odparła Gietta — a tymczasem wywieźć ją należy z Warszawy.

Podczaszy zaczął rozpytywać o całą historję księcia, o sposób, w jaki on zabrał znajomość z kasztelanową i t. p. Gietta ułożyła to zręcznie, nie przyznając się do udziału, jaki w tém miała, wystawiła jako intrygę wciśnięcie się Konstantego do domu kasztelaństwa w chwili choroby i zgonu starego, opisała na swój sposób zajścia z familją hrabiów, a że jéj nie zbywało na żywéj wyobraźni, potrafiła podczaszego aż do najwyższego oburzenia doprowadzić.

Rozmowa przeciągnęła się dosyć długo i stary postanowił tego dnia jeszcze zamilczeć, a dopiero nazajutrz wolę swoją objawić i oświadczyć kasztelanowéj rozkaz wyjazdu na wieś.

Z powrotem do domu podczaszy znużony drogą, zamknął się w swoim pokoju, rozmyślając nad przewrotnością ludzką, i zasnął z mocném postanowieniem silnego i energicznego postępowania. Nazajutrz w porze śniadania Nina, nie domyślając się niczego, zeszła do opiekuna.

Pochmurny starzec, którego przymusowe milczenie (nie nawykł był długo z myślami się taić) doprowadziło do niecierpliwości, odesłał sługi i wpatrując się w spokojną wdowę, rozpoczął rozmowę, hamując się zrazu ile możności.

— Moja Nino — rzekł — spodziewam się, że pamięć moich usług musi ci być przytomną... i że asińdzka wierzysz w to, iż jéj dobrze życzę... Nie co innego też jak gorliwość moja o dobro asińdzki mnie tu sprowadziła.

Porzuciłem Dryłówkę na łaskę Bożą, a oficjaliści mnie tam niezawodnie okradną. Ale co obowiązek to obowiązek. Coś tu u asińdzki źle się dzieje.

— U mnie? — zdziwiona spytała kasztelanowa.

— A no tak! tak! nie trzeba nic ukrywać przedemną, bo to już uszu mych doszło; masz tu jéjmość jakiegoś drapichrusta, awanturnika, kawalera *de bona fortuna*, który, mówią, potrafił serduszko zbałamucić; co to to jest?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mijać; w olbrzymich szynkach tłumy pijaków wyprawiają tak haniebne sceny i bachanalje, że na widok ich wzdryga się natura człowieka.

Nie ma prawie dnia, aby nie było na którój z kolei cesarstwa jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, połączonego z utratą życia ludzi. Dowodzi to niezręczności maszynistów i w ogóle niedołęztwa naczelników ruchu kolejowego.

Z Sybiru. *Dziennik Polski* podaje następujący list z Syberji upraszając inne dzienniki o powtórzenie go.

„... Każdemu kto już jeden chociaż krok zrobi po za granicę Syberji, wszystko nagle się uśmiecha i przyszłość przedstawia mu się jako obszerny, piękny i jasny widnokrąg. I to już na zawsze. Bo gdy horyzont ów zaćmi się małą, ba nawet i bardzo wielką chmurą, to wspomnienie jednego, pierwszego lepszego dnia tu na Syberji spędzonego zupełnie ją rozproszy, rozpędzi. Wielka to szkoła życia, po której w piekle nawet źle nie będzie, boż władze piekielne wcale nie mogą być gorsze od tutejszych gubernatorów i sprawników, a cała administracja jego od tych drobniejszych piesków-nadzorców więzień i oficerów etapowych. Nędza, bieda nauczyły nas wielu takich rzeczy, o których nie wiele wiedzieliśmy żyjąc w kraju, zahartowały nas na wszystko... Każdy nasz proces jest przegranym nie w pierwszéj, to w drugiej instancji, aż do ostatniéj; nie ma apelacji, prócz własnéj pięści, a i ta już nie szczególna dziś po stracie zdrowia. Za pięść zresztą idzie się do piekła w piekle, do saméj Kiryngi. (Kirynga — miasto i powiat nad brzegami Leny — o 700 wiorst od Irkucka na północ, okolica zimna, bezludna; jedyna komunikacja wodą, oprócz wązkiego wybrzeża, mającego rzadkie osady, zresztą po bokach zupełna pustynia dziko, straszno); tam jest wielu naszych. Umierają tam powolną śmiercią lecz pewną. Tytus S. tam się znajduje za uderzenie w twarz naczelnika okręgu, o którym ty wspominasz w ostatnim liście i który was wyprawiał. Naczelnicy nasi rozciągnęli opiekę swą nad nami w jednym tylko kierunku, aby o ile możności zmiejszyć przestrzeń, po jakiej się kręcić, jako wolni obywatele Syberji, mamy prawo. Po za obręb uczą̜stku nie wolno się oddalić, nie mówię już o wołości (gmina), lub okręgu. I za twoich to czasów było, ale tylko de jure. Dziś to rozporządzenie tak ściśle jest przestrzegane, że po za obrębem uczą̜stku, gdy nie masz biletu od sprawnika, to cię aresztują, kują w kajdany i wiozą do irkuckiego ostrogu. Żandarmi, których tu przysłano dla wzmocnienia opieki, każdy krok naszych śledzą. Gdy wypadnie gwałtowna potrzeba do miasta, podaje się prośbę o bilet do namiestnika okręgu, a ten w parę tygodni dopiero raczy odpowiedzieć swoje potężne „nie Izia“ (nie można) i skazuje cię na głód, jeżeli celem twej podróży miało być zarobienie kilkudziesięciu kopiejek na życie; poskarżyć się nie można, bo dwie tylko są drogi, a te zupełnie zamknięte: legalna, tj. napisanie skargi do gubernatora, — ta tylko może pójść przez ręce naczelnika okręgu, na którego się skarżysz, on jej łeb skręci, lub pójść osobiście — to cię złapią i posadzą do więzienia... Zająłem się gospodarką, bo trzeba coś robić, aby nie pójść żebrać. Kupiłem konia, to wszystko do spółki z dwoma innymi kolegami. Zasialiśmy 4½ dziesiatyny (7 morgów) różnego zboża. Jak poszły deszcze, oset, rozmaite klęski — wszystko djabli wzięli... Sam robić nie mogę, bo od 7 tego miesiąca leżę w łóżku i chociaż przed dwoma dniami podniosłem się, chodzę jednak na szczudłach i zdaje mi się, że całe życie będę ułomny...

„Marniejemy tu jak muchy. Młodzianowski umarł. Strzemeszny zarznął się. Mitkiewicz otruł się. Dyokoza — znałeś zapewne jego — w Siwakowej chłopi otruli. Kilku sobie we łby palnęło. Paru pomieszania zmysłów dostało. A wielu, nie mając tyle odwagi, by sobie życie odjąć, pogodziło się z niém, ale w przykry sposób: pobrało małżonki, aby nie umrzeć z głodu, lub z torbami nie pójść. Słowem, nieszczęścia jak dżuma zdziesiątkowały nas. Przykrości, jakich na każdym kroku doznajemy, dla kogoś obcego wydadzą się drobnostkami, na które nie potrzeba zwracać uwagi. A to jednak gruby błąd.

„Przypominasz sobie drogi Franku bajkę o pewnym jegomościu, który, prowadząc osła przez las, dokładał co chwila mały pręcik leszczyny na grzbiet już strudzonego zwierzęcia; skończyło się na tem, że po włożeniu ostatniego pręcika, osieł upadł i zdechł, a właściciel dziwił się, że tak mały ciężar mógł przyczynić śmierć. Tak samo z nami, może przyjść do tego, że ciężar zabije nas. Dźwigamy i my ciężary: jedni upadli już i wyzionęli ducha, inni upadają dla wielu brakuje tylko ostatniego pręcika, inni trzymają się i trzymać się będą dopóki sił starczy. Czy długo jednak to potrwa? nie wiem, jednak wątpię. Chyba że ów barbarzyński pan zrozumie, że mnóstwo przykrości wyrządzanych bezustannie może zgnieść człowieka i wstrzyma się z dorzuceniem ostatniej obręczy na nasze grzbiety.“

Anglja.

Londyn 14 stycznia.

T. [Bright, jego mowy w Birmingham — Odger o Brighcie — Feniści — Ledru-Rollin]. Każdą nową mową, jaką Bright wypowiada w Birmingham, (a było ich tam dosyć), dowodzi ten mowca téj starej prawdy, że bezpośredni udział w rządzie i w sprawach narodu działa skutecznie i na najognistsze temperamenta. Dzisiejsze swoje urzędowe stanowisko nie zdobył on przez zmianę swych dawnych poglądów, chociaż zmiana zasad zjednywa mu zarzuty jego najzagorzalszych przeciwników; z drugiéj zaś strony nie można zaprzeczyć pewnych zmian, jakie wywołało w nim jego odpowiedzialne stanowisko. Nie zasługuje to jednak na zarzut ale na pochwałę. Był czas, gdy trzeba się było obawiać, aby ten uzdolniony człowiek, drażniony przeciwieństwami i porwany namiętnością, nie został demagogiem. Gdyż z tego co mówił na mityngach z zapałem, wiele nie mogło wytrzymać krytyki historycznéj i często bywał niesprawiedliwym przeciw całym klasom, w których jedynie upatrywał wielką przeszkodę do urzeczywistnienia swych wolnych idei. Całą winę smutnych wypadków w Irlandji, podwyższania budżetu i strasznych długów państwa, przypisywał wyłącznie jedynie zamożnym i szlacheckim stanom, jakby rzeczywiście w ich interesie leżało sprowadzenie niepokoju i zubożenia? Teraz inaczéj o tém mówi. Teraz przyznaje, że nie jest w mocy rządu zmniejszać budżet o miljony. Irlandzka kwestja, powiada on teraz, nie da się tak łatwo rozwiązać, jak sam o tém sądził dawniéj.

Mówiąc o Fenistach orzeka stanowczo, że każda gwałtowna agitacja jest zbrodnią w takim kraju, który dostarcza środków pożądanych do agitacji prawnéj; o robotnikach zaś w sprawie wyboru do parlamentu wyraża się, że nie widzi wcale potrzeby tego, ponieważ obecnie klasom pracującym przyznano władze wybierania z wszystkich stanów takich ludzi, którymby z największém zaufaniem powierzyć mogli swoje interesa. Widoczne te zmiany w usposobieniu Brighta należy upatrywać także i w téj okoliczności, że wiele z jego pomysłów, wypowiadanych w dawném zagorzałém usposobieniu, dziś się już urzeczywistniło jak n. p. zniesienie instytutu kościelnego w Irlandji, prawo głosowania i t. p. Inne zaś jego żądania straciły cechę strachu demokratycznego jak n. p. zaprowadzenie tajemnego głosowania. Zmianę więc usposobienia Brighta wywołała zmiana usposobień ogółu. Radykaliści pomimo to są z niego niezadowolnieni i mówią, że ogrzał się w promieniu słonecznym królestwa i zaraził duszę służalstwem na dworze.

Odger, kandydat robotników z Southwarku, wyraził się wczoraj temi słowy o nim: „Uwagi jego, jakoby robotnicy zadowalniać się winni z reprezentowanych w parlamencie klas, są nędznym whigowskim wybiegiem adwokackim, któregoby się Bright był wstydził przed dwoma laty. Tém słowem pomimo swéj całéj wielkości popełnił wielki błąd, którego kiedyś gorzko żałować będzie.“ Jak Odger, tak samo myślą jego zwolennicy, którzy niegdyś uwielbiali Brighta, jedni dla tego, że występuje przeciwko kandydaturom robotników, drudzy, że nie przemawia za natychmiastowém uwolnieniem skazanych Fenistów, a inni znowu, że potępia wszelkie gwałtowne agitacje, dążące do zawichrzenia spokoju, wszyscy zaś razem dla tego, ponieważ od czasu gdy i im dano udział w prawodawstwie, nie uważa już jedynie klas zamożnych odpowiedzialnemi za wszystkie szkody w państwie, kościele i społeczeństwie. Należy nadto podnieść i tę okoliczność, że Bright w swéj mowie zaprzecza wieściom o okrutném obchodzeniu się z uwięzionymi Fenistami, za co pewno młoda Irlandja nazwie go na wieki reakcjonistą, arystokratą i apostatą.

Feniści zachowują się od kilku tygodni spokojnie tj, odkąd rząd oświadczył wyraźnie, że każde powstanie bezwzględnie przytłumiać będzie. Czy Layard na przyszły miesiąc tu przybędzie, aby się osobiście pożegnać z swymi wyborcami z Southwarku, rzecz jeszcze nie pewna, zależy to po części od wydarzeń w Hiszpanji. Głównym przedmiotem rozmów jest tu naturalnie sprawa księcia Piotra Bonapartego. Cała prasa nią zajęta. Ledru-Rollin nie spieszy się jeszcze korzystać z amnestji, wczoraj czy dziś dopiero miał odjechać.

Francja.

Paryż 16 stycznia.

☐ [Procesa prasowe w jury. — Świetna mowa ks. Napoleona. — Mowa programowa Olliviera. — Giełda. — Izba adwokatów i Ollivier. — Nota poselstwa paragwajskiego.].

Rada państwa przyjęła wczoraj na ogólnem posiedzeniu projekt do prawa, przekazującego procesa prasowe sądom przysięgłych. W dodatkowym artykule dozwala się rozciągnąć to postępowanie i na te przestępstwa prasowe, które nastąpiły przed ogłoszeniem tego prawa.

Książę Napoleon, który na tém posiedzeniu był obecny, w obronie tego projektu wypowiedział jednę z najognistszych i najświetniejszych swoich improwizacji, za co obsypany został od wszystkich radców kilkakrotnie powtarzającemi się gorącemi oklaskami.

Mowa programowa Olliviera zrobiła wczoraj w senacie znakomite wrażenie na słuchaczach i na całym świecie negocjantów. Naczelnik gabinetu okazał, że nowy rząd wcale nie myśli pozostać w *status quo*.

Pomiędzy senatorami utworzyło się koło odbywające parlamentarne narady o przyszłém stanowisku izby. Na odbytém wczoraj posiedzeniu uchwalono zachowywać nadal ściślejszą różnicę między kwestjami czysto konstytucyjnemi a takiemi, które należeć winny lub przynajmniéj mogą do sfery ustawodawczéj. Postanowiono domagać się tego, aby wniosek w tym duchu zredagowany przedłożono jak najprędzéj izbie do zatwierdzenia.

Powodzeniu Olliviera w senacie dodaje ważności jego otwartość, z jaką wobec widocznéj wagi słów występuje; przyznał się on otwarcie, że pojednanie nastąpiło i że w tym celu niejedno musiał poświęcić. Program jego można streścić w tych słowach: Postęp konstytucyjny we wszystkich kierunkach i walka przeciw namiętnościom rewolucyjnym; pod ostatnim jednak względem teraźniejszy gabinet tak swym zawiązkiem jako też i dotychczasowém stanowiskiem dowiódł, że wie, iż w razie gdyby się pozwolił zanadto ku stronie reakcji nakłonić, toby działał na korzyść swych najzagorzalszych nieprzyjaciół, tj. kliki Rouhera i absolutnéj partji w Tuilerjach i samby sobie grób zgotował.

Wielka większość, która się oświadczyła za rządem, i powodzenie Olliviera w senacie, uspokoiły kupców i przyczyniły się do podwyżki na giełdzie, gdyż izba bardzo wielką większością przyrzekła głosować za procesem; wczoraj zaś i przedwczoraj znacznie były spadły papiery z obawy procesu. Dziś ci sami ludzie uważają ministerstwo za skonsolidowane właśnie dlatego, że okazało energję. Niemałą też wagę przypisują jednomyślności gabinetu.

Pan Daru długo wczoraj rozmawiał ze Changarnierem i przekonał go o potrzebie procesowania Rocheforta.

Książę Napoleon przemawiał wczoraj na radzie państwa za uznaniem dowodów prawdy w procesach o oszczerstwo (*diffamation*); rząd jednak, mając inne, spieszniejsze rzeczy do załatwienia, odłożył na późniéj wniosek księcia. Inni ministrowie niebardzo się zachwycają stanowiskiem panów Louveta i Buffeta wobec protekcjonistów cłowych; zarzucają tym dwom, że zapomnieli o solidarności z gabinetem. Lord Lyons przesyła rządowi prawie co dzień uwiadomienia tyczące się traktatu handlowego.

Słychać, że Dufaur i kilku innych członków izby adwokatów paryzkich odbyli zgromadzenie, na którém uchwalili popieranie ministerstwa Olliviera. *Opinion nat.* wyraża się dziś także na korzyść gabinetu. Sposobność do tego nastręcza jéj mowa Olliviera w senacie. Rozumie się, że *Opinion* pod tym względem jest tylko echem księcia Napoleona, który naczelnikowi gabinetu już wczoraj wyrażał jawnie swoje sympatje.

Rochefort oświadcza dziś w *Marsejlance*, że jest bardzo zadowolniony z procesu; że byłoby mu przykro, gdyby go zaniechano, gdyż rząd nie dołożyłby ani jednego nowego głupstwa do tych, za które gabinet jest odpowiedzialny. Tak się to jednak tylko gada; pięć lat więzienia, to nie bagatela.

Patrie podaje notę przesłaną jéj przez poselstwo paragwajskie, która zaprzecza wieści, jakoby Lopez uciekł do Boliwji i wojna się skończyła. Nota utrzymuje, że związkowi rozpuścili umyślnie tę wiadomość, aby ułatwić cofnięcie swych wojsk z Paragwaju. „Wojna — pisze owa nota — dziś jest mniéj blizką końca, niż kiedykolwiek. Prezydent Lopez zdecydowany stanowczo bronić niepodległości swéj ojczyzny lub razem z nią upaść. Prezydent znajduje się w wielkich Kordyljerach marokańskich; ma ze sobą 8000 Paragwajczyków i 500 krajowców.

Włochy.

Rzym 15 stycznia.

? [Audjencje i mowa papieska — niepraktyczność auli — biskupi wschodni — *memorandum* o gminach ubogich chrześcjan na wschodzie — „komitet kosmopolityczny“ — warunki amnestji politycznéj — Bizzari i sprawa zakonów.]

Na audjencjach, które papież 9 stycznia udzielał obficie, zebrało się osób przeszło 1500 wszystkich narodowości. Papież miał przytém mowę tronową, w któréj powiedział: „Niektórzy sądzą, że sobór wszystko wyrówna i zniesie wszystkie podziały, jakie istnieją między ludźmi. Lecz serce i głowę człowieka może tylko niebieski Ojciec odmienić, który jedynie ma władzę odnowienia postaci świata. Inni sądzą, że to zgromadzenie do niczego nie doprowadzi i śmieją się z niego. Ja jestem tylko człowiekiem, biednym i nędznym człowiekiem, ale jestem papieżem, zastępcą Jezusa Chrystusa, głową kościoła katolickiego i zwołałem sobór, i sobór spełni dzieło Boga. Mniemani mędrcy chcą, aby się z niektóremi kwestjami ostrożnie obchodzić i nie płynąć, jak mówią, przeciw prądowi idei czasu. Lecz ja powiadam, że należy całą prawdę wypowiedzieć, nie należy się nigdy lękać proklamowania, a potępienia błędu. Chcę być wolnym i niezawisłym, o stosunki świata nie troszczę się, spełniam dzieło Boga, kościoła, stolicy świętéj i całego społeczeństwa chrześcjańskiego. Módlcie się więc, módlcie się i zniewólcie Ducha Świętego waszemi prośbami do zstąpienia i oświecenia ojców soboru, aby tryumfowała prawda, a błąd został pokonany.“ Gorącemi potém słowy polecał papież zgromadzonych błogosławieństwu Boga, a w końcu udzielił im benedykcji papieskiéj.

I najuleglejsi musieli nareszcie w właściwém miejscu uznać i pojąć smutne następstwa źle urządzonéj auli soborowéj. Ludzie takiéj natury, jak Pius IX, przy swéj pobożności i moralnych dążnościach zapominają często o warunkach materjalnych, wśród których jedynie życzenia ich urzeczywistnionemi być mogą. Prezydujący legat kardynał de Luca zapowiedział już był najbliższe posiedzenie w pałacu Kwirynalskim, tymczasem wieczorem odwołano jego zapowiedź. Tak więc mówią i sprzeczają się nanowo u świętego Piotra, słowa łamią się w echo, lub rozbrzmiewają niezrozumiale w powietrzu. Papież przekonał się na miejscu o bezużyteczności teraźniejszego urządzenia, powiedział jednak tylko te słowa: *si provedra in qualche maniera* (zaradzi się jakimś sposobem).

Biskupów wschodnich, pominąwszy już obcy dla nich język na naradach, mało bardzo interesują obecne rozprawy. Labirynty systemów myślenia naturalnego, zrodzonego z racjonalizmu i panteizmu na południu, są całkiem nieznanemi rzeczami w djecezjach Lewantu. Zużytkowali więc czas na ułożenie projektu *memorandum*, zawierającego ich pojęcia co do udzielonych im prywatnie życzeń i zamiarów stolicy świętéj w sprawie gmin religijnych na wschodzie, pozostających w niejakim związku z Rzymem. Wykazują oni, że trudną jest rzeczą, aby gminy te dawny swój rytuał kościelny zamieniły na nowy, aby miały zrzec się czynnéj asystencji gminy przy wyborze urzędników kościelnych, najtrudniéj zaś, aby się mogły przyzwyczaić do taks dyspenzyjnych. Chrześcjanie tamtejsi tak są ubodzy, że na mszę i na utrzymanie księży dają zamiast pieniędzy tkaniny i dywany. Przedstawienia te wręczono odpowiedniéj komisji.

Posiedzenia odbywają się trzy razy na tydzień; na ostatniém biskupi z Grenoble i Marsylji mówili wolne słowa, lecz niestety przed publicznością, któréj większość głuchą jest na nie. W celu powiększenia dochodów świętopietrza, które szczególniéj z ostatnich wykazów statystycznych ministra finansów okazały się niedostatecznymi, utworzył się komitet pod nazwą „kosmopolitycznego.“ Na czele jego stoją panowie: Cezar Cantu, Boudon, Patrizi i Bafond.

Od sześciu dni korweta pruska „Elżbieta“ zarzuciła kotwicę przed Civita-Vecchia. Zabierze ona antyki marmurowe darowane przez papieża katedrze akwisgrańskiéj.

Wieść o mającéj być udzielonéj amnestji przestępcom politycznym, zdaje się potwierdzać. Ma być dozwolonym powrót wszystkim wygnanym poddanym papieskim, którzyby nakłonili się do uroczystego odwołania dawnych swych czynności i formalnego poddania się najwyższéj władzy państwa kościelnego. W Rzymie rzecz ta jest jeszcze poniekąd tajemnicą.

Zamianowanie kardynała Bizzari na prezydenta komisji w sprawach zakonnych świadczy o znacznych reformach w tym zakresie zamierzonych. Jest on bowiem jawnym nieprzyjacielem licznych nadużyć, jakie się do zakonów religijnych zakradły. Tutejsi braciszkowie z pewnym lękiem oczekują swego losu, nie tracą jednak nadziei, że wobec zapowiedzianych surowych przepisów zawsze jednak jakąś furtkę wyjścia dla siebie znajdą. „Wszystko teraz przeciwko nam, — mówił temi dniami jeden z takich braci, — czemuż się też raz nie zwrócą przeciw Monsiniorom, którzy publicznie żywoty pędzą swoje, a nie są lepsi od nas.“

Drugie walne publiczne posiedzenie Koła politycznego w Krakowie.

(Sprawa memorjałów.)

W nieobecności dra Samelsona przewodniczył obradom wiceprezes Dzieduszycki.

Sprawozdawca wydziału dr. Jakubowski uzasadnia zapaść mającą uchwałę. Wspomniawszy w kilku słowach o powstaniu memorjałów i ogłoszeniu ich za zezwoleniem cesarza, przytacza 5 punktów z memorandum większości, zasługujących na szczególniejszą uwagę, a mianowicie:

1) jakoby konstytucja dzisiejsza była wynikiem porozumienia się z reprezentacjami poszczególnych krajów;

2) iż większość ministerstwa zgadza się na zmianę ustawy wyborczéj do rajchsratu ale w warunkach szkodliwych;

3) iż większość ministerstwa zgodzić się nie może z dążeniami galic. rezolucji, albowiem polityka taka nadając krajowi naszemu samodzielniejsze stanowisko, byłaby prowokacją Rossji;

4) że większość ministerstwa nie może się zgodzić na federalizm, albowiem w razie zadowolenia opozycji narodowościowych, rząd miałby przeciw sobie „tę mniejszość w poszczególnych krajach, która przez moralną i materjalną kulturę jest najsilniejszą: mniejszość niemiecką;“

5) że nie ma potrzeby zawarcia ugody z Czechami.

Wszystkie punkta wyjaśnia mówca z ścisłością. Konstytucja dzisiejsza nie jest rezultatem kompromisu, wszystkie konstytucje austrjackie były albo narzucone, albo wydawane pod wpływami chwilowemi, dyktowała je mniejszość niemiecka — reprezentacje poszczególnych krajów nie wpływały na nie zupełnie; pozostać przy téj konstytucji jest szkodliwém dla kraju. Że reakcja jest w biegu, dowodzą tego świeże obrady nad adresem w izbie panów.

Większość ministerstwa zgadza się na zmianę ustawy wyborczéj, to znaczy jedynie powiększenie liczby reprezentantów, a przy wyborach frakcja niemiecka będzie zawsze górą.

Skonstatować trzeba przedewszystkiém fakt, iż samo ministerstwo przyznaje, że znalazłby się może sposób zadowolenia słusznych żądań Galicji. Tylko motywowanie, dlaczego téj polityki prowadzić nie wypada, zadziwiać musi; jest ono wręcz przeciwném pierwszym zasadom prawa państwowego — prowokacją Rossji, uprawnieniem jéj do mięszania się w wewnętrzne sprawy Austrji.

Co do stosunku z Czechami, sądzi mówca, że wtedy możnaby usprawiedliwić zapatrywania ministerstwa, gdyby ono było pewném skutku i świadomém celu. Tymczasem samo ministerstwo powątpiewa o skuteczności walki podjętéj, idzie ono na oślep.

Co do memorjału mniejszości przytacza mówca, że zeszło ono wprawdzie z porządku dziennego przez ustąpienie mniejszości; dwa jednak punkta memorjału tego podnieść wypada: ustęp, że ugoda z opozycjami narodowemi jest konieczną i przypuszczenie, jakoby Polacy od żądań zawartych w rezolucji odstąpić mieli. Co do drugiego punktu potrzeba się koniecznie zastrzedz.

W końcu przedkłada sprawozdawca rezolucją, którąśmy wczoraj podali.

Następuje generalna dyskusja.

Dr. Machalski zabiera pierwszy głos: Dziwi go, że zgromadzenie chce zabierać głos w imieniu 5miljonowéj ludności i oświadczyć, że kraj stoi w opozycji z większością ministerstwa, a zakłada protest przeciw wyrażeniom mniejszości.

Co do drugiego, uważa on to za walkę z tém co nie istnieje; za wiele zaszczytu dla tych panów, wyrażać zdanie nad ich memorjałem, gdy oni zeszli do rzędu zwykłych śmiertelników. Co do ustępu 1go, jest to krok nadzwyczaj śmiały, zwłaszcza w początku istnienia Koła. Rzecz nie pewna, jak się jeszcze ukonstytuje ministerstwo; dlatego stawia mówca wniosek przejścia do porządku dziennego nad propozycją wydziału.

Dr. Warschauer robi uwagę, że i memorjał mniejszości jest także antikonstytucyjny; jest tam mowa, że trzeba będzie może zmienić konstytucją, najlepszym do tego środkiem będzie zapewne rozwiązać sejm i rajchsrat; to środek antikonstytucyjny. Mówca podziela zdanie dra Machalskiego pod tym względem, że wtedy, gdy wniosek przekazany był wydziałowi, było zupełnie inne położenie, była inna sytuacja — walka była nierozstrzygnięta, dzisiaj z ustąpieniem mniejszości, p. Plener zaprosi może innych kolegów którzy innych się mogą chwycić środków.

Pawlikowski oświadcza, że w niniejszém wypadku ma zgromadzenie tylko oświadczyć, czy zgadza się z zapatrywaniem jednego lub drugiego memorjału, lub też, że nie podziela zapatrywania ani jednego ani drugiego.

Jeżeli dr. Machalski nie był przeciwnym przekazaniu wniosku wydziałowi, nie powinien być i dyskusji; wpływ uchwały, chociażby drobny, nie będzie bez skutku dla kraju, zresztą nietylko „koło polityczne,“ lecz i pojedyńczy ludzie mają prawo objawiać zdanie, chcąc wywrzeć wpływ przez to.

Wreszcie żąda mowca, ażeby przystąpić do dyskusji szczegółowéj.

Dr. Machalski. Na przeszłém posiedzeniu nie sprzeciwiałem się przekazaniu wniosku do wydziału, bo wówczas dyskusja mogła mieć cel, ale dziś co innego. O memorjale większości nie powinniśmy stanowczo decydować, bo wiadomo powszechnie, że ministerstwo na nitce — jest to prowizorjum, na co mamy się zdobywać na wielkie postanowienia, skoro ci ludzie mogą przez noc ustąpić; będzie to tyle co walka z wiatrakami.

Ale idę daléj. Uchwała wydziału jest energiczną, ale nie wiem czy jest dokładnie zrozumianą. Co jest opozycja, to nam sprawozdawca nie wyjaśnia. W Anglji ma opozycja stale wytknięty cel; jeżeli się nie zgadza z kierunkiem rządu, stara się o utworzenie większości w parlamencie i zmusza ministerstwo do ustąpienia; najświeższym tego dowodem kwestja irlandzka; lord Derby ustąpił. Jakąż my mamy stanowić opozycją? nie dość obecnych ministrów obalić, trzeba mieć ludzi, którzy byliby zdolni do rządzenia i podzielali nasze przekonania. Sądzę, że bylibyśmy pod tym względem w niejakim kłopocie.

Nie dosyć zresztą mieć program dla naszego kraju, (jeżeli nim jest rezolucja?) Ja jednak nie mogę rezolucją za taki program uważać, zawiera ona wiele punktów, z któremi się nie zgadzam i wiele, któreby dodać należało. Rezolucja winna być swobodnie przedyskutowaną. A gdzież program dla całego państwa? Obecnych ministrów posądzają o zbyteczny centralizm, a przecież nie są oni tak bardzo centralistami, kraj zyskał wiele praw. Możeby opozycja postawiła dla całego państwa za program federalizm, może na téj drodze doszłaby do zbawienia? Cóż to znaczy? Ja tego zapatrywania zupełnie nie podzielam. Mamy federalistyczne rzeczypospolite, ale o monarchjach federalistycznych nie słyszałem. Może Hollandja w wiekach średnich — ale była to właściwie rzeczpospolita.

Dla tego zgodzić się nie mogę, że kraj ma iść w opozycji; dotąd dość było już biernéj opozycji, życia politycznego, ujemnego, w całéj naszéj przeszłości.

Szczepański Alfred zwraca uwagę, że wniosek wydziału oświadcza się przeciw memorjałowi większości ministerstwa, gdyż może się on stać programem rządu, a co do memorjału mniejszości przeciw jednemu ustępowi, który nas żywo dotyczy. Co do pierwszego trzeba podnieść, że dotychczasowi pp. ministrowie stawiają Austrją na stanowisku wassala Rossji, a nam stawiają w perspektywie porzucenie Galicji na łup Rossji, a resztę przedlitawską zamierzają i nadal niemczyć z energją konstytucyjną, jak mówi memorjał. Ten zaś system może tylko Prusom służyć. Pod każdym względem program memorjału jest dla nas i dla Austrji zgubnym.

Wyrażenie opozycji może się wydawać gołém słowem, ale porównanie ze stosunkami angielskiemi nie bardzo było właściwém; tam rząd jednolity, tam naród ma swój własny parlament, w nim punkt ciężkości — u nas zupełnie inaczéj, po za rajchsratem toczy się proces przeobrażenia Austrji, w rajchsracie tylko forma téj walki. W krajach, tam gdzie jest więcéj środków ku poparciu celów, tam punkt ciężkości. Nie w rajchsracie zwyciężyli Węgrzy.

Idzie o to, ażeby podczas prowizorjum podniosły się głosy, któreby się starały przeszkodzić, aby obecne ministerjum nie zostało u steru. Wyrażenie więc opozycji może się przydać na coś i należy je w formie poważnéj delegacji naszéj doręczyć.

Wprawdzie opozycja nie jest postawieniem programu, gdybyśmy jednak chcieli program ustanowić, to do tego zabraćby się trzeba na kilka lat, bo od dwudziestukilku szukają programu dla Austrji, a żaden się nie udaje. Nad memorjałem mniejszości, lubo zszedł z porządku, rozprawiać jednak trzeba. Kiedy go ogłoszono, byli autorowie jego ministrami. Rezolucja może być przedmiotem wolnéj dyskusji, ale dopiero od chwili, kiedyby na podstawie rezolucji z nami rokowania rozpoczęto. Aż dotąd jest ona dodatnim programem, a zaprotestować przeciw odstąpieniu od niego, o czém mówi memorjał, wymaga tego honor kraju, honor delegacji.

Dr. Czesnak popiera wniosek wydziału i oświadcza się przeciw twierdzeniu dra Machalskiego, że Polacy skłonni są przedewszystkiém do ujemnego traktowania spraw. Dr. Machalski zaprzecza temu, przyznaje się on bowiem tylko do wyrażenia, że było wiele u nas czynności negacyjnych, że sejmy bywały zrywane itp.

Po zamknięciu dyskusji ogólnéj upada wniosek dra Machalskiego o przejście do porządku dziennego, gdyż nikt go nie poparł, więc i pod głosowanie nie przyszedł.

Następuje rozprawa szczegółowa.

Dr. Machalski zabiera głos i w długim wywodzie stara się wykazać niewłaściwość wniosku. Gdy ministerstwo runie, cóż daléj robić? Chcemy obalać, ale nie wiemy co budować. Opozycja taka będzie na wiatr, a nim nastąpi reakcja, powinniśmy wiedzieć dokąd idziemy.

Każda opozycja ma pewny sztandar, naród go ocenia, ale na wiatr prowadzić opozycją, to zabawka. Delegacja naszego poparcia nie potrzebuje, my wiemy, że stoi na ostro z ministerstwem. Powiedziałem, że rezolucja nie jest programem. Opozycja za emancypacją katolików w Anglji trwała 20 lat, za ustawą zbożową 20 lat. Żeby jednę kwestję przeprowadzić, potrzebowała ona lat kilkanaście, czemuż my nie mamy dłużéj czekać, czemu my mamy dorywczo sprawy załatwiać. Jeżeli parlamenta angielskie się myliły, czyżby sejm nasz uchwalając rezolucję był nieomylnym?

Szczepański twierdzi, że rezolucję jako program pojmuje opinja kraju i sejmu. Nierozstrzygamy rzeczy na jedném posiedzeniu, jeżeli opozycja angielska trwała 18, 20 lat, to właśnie i wniosek wydziału tego chce, aby nasza opozycja trwała. Opozycja nasza przeciw trzem zaborczym rządom trwa od lat stu. Dzisiaj wolno nam w Galicji konstytucyjną, legalną opozycję prowadzić — tego chce wniosek.

Podniesienie głosu z naszéj strony nie jest niepotrzebném poparciem delegacji, w obec przypuszczenia memorjału mniejszości, że odstępujemy od żądań. Że w skutek opozycji mogłoby przyjść ministerjum gorsze, to prawda, lecz możemy w takim razie powiedzieć, to co Czesi już dziś mówią, że ministrowie ci doprowadzą sytuację *ad absurdum* i tém prędzéj runą. Gdybyśmy się oświadczali za raichsratem, byłoby przedwczesném, bo jakkolwiek rezolucja dostanie znowu parlamentarnego *sziebera* austrjackiego, jednak ten stan dzisiejszy długo trwać nie może i trzeba nam być na miejscu. Wniosek wydziału jest więc potrzebny i praktyczny.

Dr. Gumplowicz. O ile uważam, dr. Machalski obraca się w błędném kółku dwóch negacji. Wiadomo, że w ostatnich czasach były dwie drogi otwarte dla polityki Galicji: federalizm lub odrębne stanowisko Galicji bez względu na inne kraje, któréj to ostatniéj polityki trzyma się rezolucja. Pan Machalski potępia jedną i drugą drogę. Powiedział on, że programu federalistycznego nie rozumié, — zgoda na to, ale jeżeli się nie chce jednéj drogi, trzeba iść drugą bo innéj nie ma. Rezolucja sejmowa jest niczém inném jak tylko programem odrębnego stanowiska Galicji. To same przyznaje poniekąd memorjał większości, mówiąc: „co do Galicji możnaby sobie pomyśleć politykę odrębnego jéj stanowiska,“ uznaje on w tych słowach ten drugi program nasz wyrażony w rezolucji. Można niezgodzić się na pojedyńcze punkta rezolucji, ale na to, co jest główną jéj myślą, każdy z nas zgodzić się powinien, ta główna myśl rezolucji jest programem naszym — dlatego nie można powiedzieć, że nie stawiamy nic dodatniego, bo wobec centralizmu większości ministerstwa trzymamy się programu wyrażonego w rezolucji.

Dr. Rappaport. Pan Machalski się pyta czy opozycja ma program, jabym postawił kwestją czy my powinniśmy koniecznie w Austrji mieć program? Żeby mieć program, trzeba stać na stanowisku prawno-politycznem do całości państwa. My przez opozycją chcemy wypowiedzieć, że nie mamy koniecznie potrzeby starać się o pomyślność Austrji, jeżeli ona nie stara się o zaspokojenie naszych potrzeb narodowych.

Dr. Machalski zabiera powtórnie głos. Między federalizmem a centralizmem jest jeszcze środkowa droga, tylko środkiem idzie postęp. Panowanie skrajnych opinji do niczego nie doprowadzi, dowodem rewolucja francuzka. Rezolucja zawiera punkta dla kraju — a dla monarchji nic. Ministerstwo musi to mieć na względzie, tak jak my powinniśmy na to uważać. Dr. Rappaport powiedział, że obejdziemy się bez programu, chciał przez to dać do poznania, że dążymy do odbudowania Polski. Bardzo dobrze. Ponieważ jednak znajdujemy się w związku z państwem austr., jak sjamscy bracia, potrzeba się nad tém zastanowić, jak w sytuacji obecnéj dojść do celu. Abstrakcją żyć nie możemy. Dopóki los pozostawi nas w tém położeniu jak jesteśmy, trzeba nam zrobić nasze położenie tak znośném o ile można. Jesteśmy częścią składową większego organizmu, nie zapominajmy, że jedna część chora oddziaływa na wszystkie inne, powinniśmy także w naszym programie myśleć o reszcie.

Szczepański zwraca uwagę, że nie widzi skrajności w wniosku wydziału ani odpychania transakcji. Pozostali ministrowie sami szukają transakcji, ziemi pod nogami nie czują — tym, których za szkodliwych uważamy nie można rzeczy ułatwiać. Nietylko część organizmu, jak utrzymuje dr. M., ale cały organizm austr. choruje — memorjał większości tak dla części, jak dla całości jest zgubny — mamy prawo zabierać głos i w interesie części i całości — wniosek wydziału czyni to i powinienby właśnie odpowiadać zapatrywaniu p. dra M.

Jakubowski jako sprawozdawca broni nader wymownie wniosku komisji przeciw zarzutom podniesionym głównie przez dra Machalskiego. My nie decydujemy o stanowisku Galicji, tylko wyrażamy nasze zapatrywanie się. Że ministerjum nie ukonstytuowane, nie przesądza to sytuacji; większość ministerstwa, jeżeli się przy sterze utrzyma, może wprowadzić tylko powolniejszych od tych, którzy wzięli dymisję. Objawienie opinji jest teraz właśnie dlatego na czasie i może ono wywrzeć pewien wpływ.

P. Machalski wypowiedział, że tworzymy opozycję bez programu. Mamy program dla kraju, a nawet wnioski wydziału nie są bez programu. Wniosek w motywach wypowiada potrzebę ugody z opozycjami — wypowiada żądania nasze — oto program. Czyż lepiéj jest nic nie powiedzieć? przejście do porządku dziennego byłoby bardzo zmyślném myśleniem, z którego niktby się nie dowiedział, czy i jak myślimy. (Oklaski).

Co do zarzutu czynionego drugiéj części wniosku, dotyczącéj oświadczenia się nad memorjałem mniejszości nie jest to tak niewłaściwém, chociaż ministrowie ustąpili. Zdanie ich ma niejaką wagę; było ono wypowiedziane w chwili, gdy stali u steru rządu, nie powinno przeto wprowadzać w błąd co do postępowania delegacji.

Przy głosowaniu oba ustępy wniosku wydziału przyjęto z wyraźnym dodatkiem przesłania ich delegacji. Poczém dla spóźnionéj pory posiedzenie odroczono.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Zakliczyn 19 stycznia.

Jeszcze w przedautonomicznym czasie bo w roku 1860, uznał rząd krajowy potrzebę połączyć miasto Nowy Sącz z Tarnowem drogą od granicy byłego obwodu sądeckiego, począwszy przez Paleśnice, Zakliczyn, Wróblowice, Janowice, Błonie do traktu wiedeńskiego w Zgłobicach pod Tarnowem, i uznał ten dukt za drogę krajową, która niezawodnie dotychczas byłaby wybudowaną, gdyby zarząd dróg krajowych nie był przeszedł pod władzę wydziału sejmu krajowego. Dukt ten jest najbliższém połączeniem Tarnowa z Nowym Sączem, tędy przewożą różne produkta z Węgier: żelazo, wino, zboże, mąkę, wody mineralne ze zdrojowisk w Bardjowie, Sulinie, Że-

gestowce, Szczawnicy i Krynicy, tędy przejeżdżają chorzy od kolei do tych zdrojowisk, nareszcie przejeżdża tędy poczta między Wojniczem i Sączem, a droga ta jest do złamania karku, przeto wybudowanie tejże jest najżywotniejszą nietylko dla kilku powiatów lecz dla całego kraju kwestją, gdy tymczasem pomimo kilku wniesionych petycyj téj okolicy do wydziału sejmu krajowego i wysłanéj tamże deputacji tamże, ledwie tyle zrobiono, że przeznaczono w roku 1869 300 złr. na wystawienie trzech mostków w najgorszych miejscach na rzece Paleśnicy, którą na przestrzeni od Zakliczyna [illegible] w bród przejeżdżać trzeba. Inspektor dróg powiatowych [illegible] ominięcia topieli przez pola włościańskie, których w czasie niedomarznięcia lub wezbrania téj rzeki się używa, inaczéj bowiem ugrzęznąć lub na gruncie koła łamać trzeba. Od dwóch lat odebrano chłopom grunta na tę improwizowaną drogę i dotąd ten zabór gruntów niczém nie wynagrodzono, ale chłopi z tychże do téj chwili podatek gruntowy opłacają, a upominania się ich u władz autonomicznych i rządowych były dotąd bezskuteczne. Niewiedzieć komu przypisać to lekceważenie téj tak potrzebnéj komunikacji; czyżby żaden z panów wydziałowych sejmu krajowego nie znał téj okolicy? [illegible] się przekonać można o [illegible] położeniu, ale pokazuje się, że wydział sejmu krajowego sprawy tyczące się zachodniéj części kraju traktuje po macoszemu, gdy tymczasem na byle jaką ścieżkę wschodniéj części daje subwencje. Kiedy wszelkie petycje nie nie pomagają, odzywamy się publicznie i sądzimy, że dojdzie ta skarga do uszów tych panów, do których to należy i nie każą dłużéj czekać na zaspokojenie słusznych, dobro całego kraju i pojedynczych osób tyczących się żądań.

Wadowice, *19 stycznia*. — [Czytelnia — stosunki miejskie]. — (Z) Spis ludności czyli tak zwana konskrypcja odbyła się w naszém mieście bardzo sumiennie i gorliwie, a zawdzięczać to tylko należy usilnéj pracy burmistrza tutejszego. Mylnie o nim doniesiono jakoby tylko po niemiecku rozmawiał; był to dawniéj powszechny zwyczaj u nas mówienia tym językiem i dziś nawet zagnieździła się tu owa klika germanofilów, która tylko w niemczyźnie upatruje zbawienie [illegible] burmistrza tutejszego, [illegible] wspierał utworzenie czytelni tutejszéj. Słyszeć często jeszcze można *wünsch gut morgen, mein Kompliment* etc. Jak głęboko wkorzeniony jest zwyczaj ten u wszystkich [illegible] przekonać się można z następującego faktu:

Na pewnym wieczorku [illegible] L. (którego nazwisko [illegible] nie wolno [illegible] w Krakowie znane), odezwał się: *warum erlaubt man so einem Hundestanz in so einer Gesellschaft zu tanzen*. Syn Marsa zapomniał, że się urodził w Wadowicach, że rodzina jego polski chléb je, że żona jego także z polskiéj familji pochodzi.

O czytelni wiadomo już, że [illegible] tylko zatwierdzenia statutów; [illegible] jaki cel ma Casino-Verein a jaki „czytelnia,“ [illegible] na dwóch stołkach siedzieć [illegible].

Główny argument kasy miejskiéj jest propinacja, a główną podporą téj jest wojskowość, dla tego też [illegible] Wadowice [illegible] w państwie? [illegible] skowość ma stanowić odrębną kastę w państwie? czy nie są jéj członkowie synami rodzin zacnych, czy nie są obywatelami państwa? [illegible] tylko [illegible] towarzystw. Teraz gdy ustawa wojskowa zniosła tę kastowość, zdaje się, że należy, że i ta separacja i buta ustąpi [illegible] był nieprzyjacielem [illegible] był nie- [illegible] rodziny.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Nr. 3 czasopisma „Tydzień“ zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencje. — Listy sobotowe III. — Z W. ks. poznańskiego. — Z Siechowa [illegible]. — Nowe książki: „Hrabia Marjan“ W. Koziebrodzkiego. — Listy z wystawy [illegible]. — Rozmaitości. — Skrzynka listów. — Ogłoszenie. — Odcinek: „Kochajmy się“ (obrazki z życia współczesnego) przez J. Kraszewskiego). — Numer ten obfituje w mnóstwo wiadomości z rozmaitych stron Polski, z Warszawy i Kongresówki, z poznańskiego, z Galicji. Wszystko, co nas może i powinno obchodzić z życia politycznego i towarzyskiego, z literatury i sztuki bardzo skrzętnie jest tutaj zebrane. Dział krytyczny, którego potrzeba w naszém perjodycznem piśmiennictwie zawsze jeszcze uczuwać się daje, znajdzie, jak z tego co dotychczas czytamy w „Tygodniu“ odpowiedni dla siebie organ. Zwracamy uwagę na rozbiór komedji hr. „Marjan“ i pragnęlibyśmy, aby sprawiedliwemi uwagami krytyki o stosunku akcji do artystycznéj strony w dramacie zechciała się przejąć publiczność a mianowicie nasze dyrekcje teatrów, które więcéj mają zmysłu do lada jakiéj farsy niż do utworów z poetyczną wartością. W przeglądzie dzienników znajdujemy także pochlebną wzmiankę o naszém piśmie:

Mamy zwyczaj przytaczać złe zdania przeciwko nam miotane, więc nie wezmą nam czytelnicy za złe, że powtórzymy tutaj krótki ustęp z tego, co „Tydzień“ o nas pisze:

„*Kraj* coraz obfitszemi materjałami, liczbą podawanych wiadomości, staranną redakcją, zyskuje coraz więcéj wziętości i nabiera w dziennikarstwie znaczenia. — Wyrzekłszy się nużącéj polemiki, jasno przecie tendencję swą i przekonanie objawia; wiemy, czego chce i dokąd idzie.“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Zakaz.—Jenerał główno-komenderujący w Krakowie, zabronił, jak się dowiadujemy, orkiestrom wojskowym grać na balu na rzecz sybiraków, wdów, sierot i kalek. Komitet balowy telegrafuje do ministerstwa wojny i do prezesa koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie pozwolenia.

Na posiedzeniu towarz. lekarskiego odbytém dnia 18 b. m., obrano przewodniczącym dra Biesiadeckiego, zastępcą przewodniczącego dra Bulikowskiego, podskarbim dra Janikowskiego, sekretarzem stałym dra Ściborowskiego i sekretarzem dorocznym dra Korczyńskiego, a bibljotekarzem dra Zarewicza.

Wykład VII w piątek dnia 31 stycznia prof. Kuczyńskiego: Ogniwa i stosy stałe Grovego, Bunsena, Meidingera, Leclancha.—Zarzenie węgli pod wodą.—Światło elektryczne.—Rozkład wody przez silny prąd elektryczny.—Rozżarzanie i topienie drutów platynowych i żelaznych przez prądy elektryczne.—Prawo Ohma.—Galwanokaustyka w chirurgji.—Elektromagnetyczny motor Pażego.

Koncert „Muzy“ odbył się wczoraj wieczór w salach redutowych w obec licznie zgromadzonéj publiczności. Żywy udział publiczności w tym koncercie, jest dowodem, że pożyteczne to stowarzyszenie coraz więcéj zdobywa sobie sympatję ogółu. Urozmaicony program i wystąpienie panny Mecenseffy były zapowiedzią, że „Muza“ nie będzie produkować swego koncertu przed pustémi ławkami jak to nieraz u nas na koncertach się zdarza. Śpiew p. Mecenseffy zachwycił a nawet zentuzjazmował publiczność. Głos jéj tak dźwięczny, melodyjny i wyrobiony, że artystka ta może być ozdobą każdéj sceny. Rzęsiste oklaski zmusiły ją do powtórzenia miłego w guście włoskim walca kompozycji p. St. Mireckiego. Chór narodowy czeski (Vogla) wykonany na głosy męzkie, z odpowiadającemi z drugiéj sali echami, wykonany był przez członków towarzystwa z zadziwiającą jednością. Gra p. Hoffman na fortepjanie i p. Lipy na skrzypcach nieraz już oceniane były przez publiczność, nie piszemy więc dla niéj nowych pochwał.

„Postęp“.—W poniedziałek 24 b. m. o godz. 8 wieczór, ksiądz Jasiński będzie miał wykład w dalszym ciągu „O konserwatyzmie i postępie.“

Dnia 22 b. m., odbędzie się w salach „Postępu“ drugi wieczór tańcujący. Dla swobodniejszéj zabawy tylko stowarzyszeni z rodzinami mogą uczestniczyć.

Karnawał zaczyna się ożywiać, słyszymy o układaniu wielkich zabaw, o kuligach i krakowskich weselach.

Bal na korzyść ubogiéj młodzieży tutejszego instytutu technicznego danym będzie w d. 9 lutego.

*** **P. Alfons** tutejszy dentysta opuszcza Kraków i przenosi się do Gracu. Pozostawia on u nas najlepszą po sobie pamięć. Wykształcony w swoim zawodzie tak pod względem technicznym jak i lekarskim, niósł prawdziwą ulgę cierpiącéj ludzkości. Dla tego też p. Alfons był cenionym przez tutejszych lekarzy jako też i publiczność, czego najlepszym dowodem był 10-letni pobyt jego w naszém mieście.

W Bochni dnia 22 b. m. i r., odbędzie się trzeci wieczór towarzystwa „Lutnia.“ Program następujący: 1. „Ścichły wiatry,“ chór męzki. 2. „Reduta Ordona“ Mickiewicza, opowiadanie adjutanta, deklamacja. 3. „Wierna miłość“ Billetera, kwartet na głosy męzkie. 4. Cicha woda brzegi rwie,“ przysłowie dramatyczne. Osoby: Roch profesor, Dorota jego żona, Ludwika ich córka, Wiktor, Gerwazy. 5. „Marsz śpiewaków“ Beckera, chór męzki. 6. Tańce.

*** W jednéj z nowszych powieści wydanych w W. ks. poznańskiém czytamy następujące wyrażenia: „*ucieszył się serdecznie krewnemu*,“ „na kominku rażny *buzował* ogień,“ „sługa kościelny *kierce* zapalił,“ „przed nim urocza majaczyła *fl-reja*, rusałka,“ „w pośród nich stał mężczyzna, młody jeszcze, nie wysoki, *z wyrazem nieokreślonéj podniosłości ducha za przykładem oblicza.*“ „Zofja *z westchnieniem zasłanym w górę* na usłanie ze słomy wskoczyła.“ „Ja *prysnę* (umknę, czmychnę) w téj chwili,“ „wyszarpnął *grzępkę* włosów,“ „zakochał się *na umor*,“ „prowa*dzała* ją pod rękę, rysy jéj miały wyraz szczegól*niej* smętny, oczy dziwnie obo*jętno* spoglądały“ i t. d.

Błędy języka rażą tém bardziéj, iż wspomnianéj powieści ani zacnéj dążności, ani wyższéj literackiéj wartości odmówić nie można.

W Tuilleriach wszystko się teraz przedstawia różowo. Ks. Napoleon darował cesarzewiczowi bardzo pięknego konia *(bai-brun)*; cesarzowa w atmosferze parlamentarnéj przychodzi do zdrowia, a księżniczka Matylda, która otworzyła niedzielne recepcje, spostrzegła w swych salonach ludzi, którychby noga przed kilku tygodniami pewnie tam nie postała, chociaż kuzyna cesarska w rzeczach politycznych wcale nie jest lękliwą. Wszystko więc wygląda różowo, brakuje tylko wiary, aby tak długo trwać mogło.

Noże Traupmana. — W Anglji sprzedają już noże uczczone nazwą słynnego zabójcy. Noże te zawija fabryka w prospekt, na którym w dopisku wyrażono: „Autentyczne *facsimile* noża Traupmana,“ z opisem sposobu w jaki go tenże używał.— Szkoda, że nie powiedziano: „Z opisem sposobu, w jaki tego noża używać należy...“

Teatr.— We czwartek, dnia 20 stycznia „Krapaccy górale,“ dramat w 3 aktach ze śpiewami przez J. Korzeniowskiego. Osoby: Antos, rewizorczyk p. Benda. Marta, jego matka p. Ekerowa. Prakseda, jego narzeczona p. Hoffman. Maksym Tychończyk, wuj Praksedy pan Janowski. Prokop, strzelec rządowy p. Fiszer. Anna, jego żona p. Kwiecińska. Herszko, arendarz p. Ładnowski ojciec. Feldfebel p. Siedlecki. Mandatarjusz we wsi Żabie p. Eker. Komisarz cyrkularny z Kut p. Bogucki. Oficer p. Mędrzycki. — Górale starzy i młodzi, góralki, opryszki, żołnierze.— Scena odbywa się w Karpatach między wsią Żabie i węgierską granicą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pszczelnictwo. Wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa udzieliło towarzystwu pszczelno-jedwabniczemu i sadowniczemu w Krakowie 500 złr. na podniesienie pszczelnictwa w zachodniéj części Galicji. Fundusz ten stósownie do programu. Wys. c. k. ministerstwu przedłożonego i pod dniem 5 listop r. 1869 do L. 5,269/1898 zatwierdzonego użyty będzie, jak następuje.

1) Nauczyciel pszczelnictwa za wykłady publiczne pobierać będzie corocznie 150 złr.

2) Wykłady teoretycznéj i praktycznéj nauki pszczelnictwa dla wszystkich osób uczyć się chcących będą bezpłatne.

3) Z funduszu tegoż corocznie udzielaném będzie wsparcie dla kilku nauczycieli wiejskich na miesiąc jeden podczas wakacji, którzyby chcieli nauczyć się pszczelnictwa, wielu bowiem jest takich, co niemieli sposobności praktycznie obeznać się z pszczelnictwem.

4) Udzielane będą z tegoż funduszu nagrody rządowe tym nauczycielom wiejskim, którzy pilnie zajmują się pszczelnictwem a na pierwszeństwo zasłużą ci, co zechcą i nauczą włościan prowadzić pszczelnictwo w ulepszonych ulach udowadniając to wiarogodnémi świadectwami.

5) Takież nagrody rządowe przyznawane będą włościanom i ubozszym mieszkańcom za prowadzenie pszczelnictwa w ulach poprawnych, gdy udowodnią, iż nowszą naukę pszczelnictwa pojęli.

6) Na wystawach i zgomadzeniach w różnych stronach kraju odbywanych, rozdawane będą ule i narzędzia do pszczelnictwa należące nauczycielom wiejskim, włościanom i ubozszym posiadaczom gruntowym, którzy odznaczą się zamiłowaniem do pszczelnictwa i na dary te zasługiwać będą

Kraków, dnia 19 stycznia 1870.

Z Rady gospodarczéj towarzystwa.

Okólnik do szanownych rad wszystkich oddziałów towarzystwa gospodarsk. galic.

Z dniem 1 stycznia b. r. wszedł nowy statut w życie.

Statut ten zniósł różnicę między członkami centralnymi — a oddziałowymi a wiele z czynności i praw, które dotąd przysługiwały bądź centrum, bądź Komitetowi towarzystwa, przelał wyłącznie na oddziały.

Do takich praw mianowicie zaliczamy przyjmowanie członków czynnych, stanowienie co do wysokości ich opłat, wreszcie przyjmowanie rezygnacji wniesionych.

Mimo to nadsyłają niektórzy członkowie towarzystwa rezygnacje swe do komitetu w mniemaniu, że jeszcze istnieją członkowie centralni i że rezygnacje ich do komitetu należą.

Uprasza się zatém szanowne rady oddziałów, ażeby zechciały poinformować wszystkich członków towarzystwa, że odtąd tak przyjęcie jak i wystąpienie członkow odbywa się tylko w oddziałach; że stanowienie co do wkładek należy także do oddziałów (z zachowaniem naturalnie odnośnych przepisów statutu,) że zatem z wszelkiemi odnośnemi żądaniami należy się odnosić nie do komitetu ale do rady dotyczącego oddziału.

Z komitetu towarzystwa gosp. gal.

Lwów, dnia 14 stycznia 1870.

Zastępca prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Wiadomości telegraficzne.

Praga 19 stycznia. Kilka gmin powiatu Białowoda postanowiły również jen. Fadiejewowi nadać obywatelstwo honorowe. Czesi w Petersburgu wręczyli mu adres.

Peszt 18 stycz. W kołach poselskich wskazują jako kandydata na ministra wspólnych finansów posła hr. Ferdynanda Zichy i Augusta Trefort.

Na wczorajszém wieczornem posiedzeniu klubu Deaka odczytywano przedłożenia ministra sprawiedliwości; najpierw przedłożenie o ustanowieniu sądów pierwszéj instancji. Sprzeciwiano się mocno postanowieniu, że w powiecie, w którym sąd pierwszéj instancji ma swoją siedzibę, prezydent sądu deleguje sędziego powiatowego z pomiędzy asesorów sądowych; punkt ten prawdopodobnie nie przejdzie.

Hon przemawia za zniesieniem posady ministra wspólnych finansów; jest ona zbyteczną i szkodliwą. Zarząd skarbu państwa należy oddać któremu z banków.

Reforma upomina najwyższą izbę obrachunkową, by się zanadto ostro przeciw rządowi nie stawiała; bo w danym razie możnaby łatwo ustanowić władzę kontrolującą, któraby wprawdzie była bardzo niezależną, ale zarazem przeszkadzałaby wszelkim pracom rządu.

Peszt 19 stycznia. *Lloyd* węgierski mówi za zniesieniem wspólnego ministerstwa finansów jako zbytecznem i że Węgry nie są obowiązane do udziału w kosztach zarządu długu państwowego.

Reichenberg 18 stycz. Redaktor i socjalny demokrata z Wiednia, Jędrzéj Scheu, został dziś w nocy przyaresztowany. W skutek tego nastąpiło tłumne zbiegowisko robotników pod więzieniem, by uwięzionego oswobodzić. — Organa bezpieczeństwa przywróciły spokój. Zarządzono środki ostrożności.

Grac 18 stycz. Burmistrz Franck bawi w Wiedniu; ma to być w związku z sprawą obsadzenia posady namiestnika styryjskiego.

Kotar 18 stycz. Wczoraj poddali się Poborianie; zatém cały okręg kotarski zupełnie jest uspokojony.

Berlin 18 stycz. W kołach parlamentannych zamyślają wnieść, aby, jeżeli jeszcze w téj sesji ordynacja powiatowa nie przyjdzie do skutku, najważniejsze postanowienia dotyczące reprezentacji powiatu i podatków powiatowych przyjąć w tymczasowéj ustawie. Zachowawcy sprzeciwiają się temu.

Monachjum 19 stycznia. Izbie posłów przedłożono budżet; minister wojny żąda nadzwyczajnego kredytu.

Drezno 17 stycz. Izba poselska przyjęła jednogłośnie wniosek o zniesieniu paragrafu saskiéj konstytucji, ograniczającego wolność mówienia i zastąpienia go odpowiedniemi postanowieniami konstytucji związkowéj.

Paryż 18 stycznia. Raspail umarł. Ponieważ przy pogrzebie jego spodziewają się demonstracji, o godz. 2 renta spadła na 73.50. Zwłoki jego złożone zostaną na cmentarzu Père-Lachaise. Olbrzymia deputacja wyborców jego z Lyonu weźmie udział w pogrzebie. Z Marsylji przybędą także liczni uczestnicy.

W sprawie Rocheforta Thiers wstrzymał się od głosowania.

Mówią, że myśl ograniczenia praw senatu i przekształcenia go na wzór angielskiéj izby wyższéj, wyszła od samego senatu, gdzie przez ks. Napoleona i p. de Laqueronniere poruszoną została.

Rochefort przemawiał na bulwarach sebastopolskich do licznie zebranych tłumów ludności, z którą się zarazem żegnał; nie taił tego, że go długoletnie czeka więzienie i wyraził przytém nadzieję, że wkrótce powróci, by proklamować rzeczpospolitą.

Girardin mówi na czele dzisiejszéj *Liberte:* Z boleścią byłem przytomny na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego; więcéj nic o tém nie powiem, jak: *Les grandes tristesses sont muettes* (wielki smutek jest niemy). Usposobienie giełdy na wieść o śmierci Raspail'a mdłe. Akcje kanału suezkiego spadły na 350.

(Posiedzenie ciała prawodawczego.) Brame interpeluje w sprawie traktatów handlowych. Estancelin i Desrotours zaczepiają wolność handlu, Haentjeus i Johnston bronią jéj.

Proces Rocheforta ma się w sobotę odbyć przed sądem policji poprawczéj.

Londyn 19 stycznia. *Times* i *Daily News* pochwalają politykę austrjacką większości gabinetu. Misja całego państwa jest ważniejszą jak niezdefinjowana, abstrakcyjna zasada narodowości. *N. fr. Pr.*

Bukareszt 18 stycznia. Następcą pana Zulaufa będzie prawdopodobnie p. Schlechta, dotychczasowy dyrektor akademji orjentalnéj.

Ponieważ budżet na ten rok nie jest jeszcze ustanowiony, izba przyjęła wniosek komisji finansowéj, upoważniający rząd na pierwsze ćwierćrocze do wydatków i poboru dochodów na podstawie budżetu przeszłorocznego.

Florencja 19 stycznia. W Bolonji na pogrzebie garibaldczyka wyprawiono republikańską demonstrację. Mówcy oświadczyli: Najzaszczytniejszym pomnikiem dla zmarłego byłaby mogiła ostatniego króla i ostatniego papieża; Włochy tylko rzeczpospolita zbawi.

Florencja 18 stycznia. Zapewniają, że Sella w skutek zamierzonych oszczędności i nadwyżek wykaże polepszenie się stanu finansów o 80—90 miljonów i że nowe podatki wcale rozpisane nie zostaną.

Florencja 18 stycznia. Mancardi udaje się do Rzymu w celu zerwania rokowań w sprawie finansowéj.

Rzym 18 stycznia. Treść odręcznego pisma papieża do cesarza Napoleona ma być następująca: Papież uradowany, że w ministerstwie większą częścią dobrzy katolicy zasiadają, spodziewa się, że cesarz „przez ducha św. dyktowanym uchwałom soboru, którego mądrość sam uznał w mowie tronowéj, w niczém przeszkadzać nie będzie i nie pozwoli, by rewolucjoniści naruszyli stolicę św. Piotra.

Kair 18 stycznia. Komisja międzynarodowa w celu obrad nad reformą sprawiedliwości zakończyła swe posiedzenia. Komisja kładzie nacisk na konieczność przez rząd projektowanych reform procedury cywilnéj i karnéj.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 19 stycznia.

(*K.*) [Posiedzenie rady państwa]. Dziś rozpoczęła się zajmująca dyskusja adresowa wielki obudzająca interes, dla tego też wielu było w izbie obecnych członków izby panów (Dietl, Sanguszko), i członków sejmu (Smolka, Rogawski); galerja przepełniona dobraną publicznością. Po odczytaniu kilkunastu petycji i przedłożenia rządowego (traktat handlowy z Anglją), przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania z komisji adresowéj.

Z ministrów obecni: Plener, Giskra, Hasner i Brestel. Hr. Beust zajmuje miejsce deputowanego. Sprawozdawca Tinti w kilku słowach zdaje sprawę z czynności komisji i odczytuje projekt adresu. Prezes otwiera dyskusję jeneralną. Do głosu zapisani:

Przeciw adresowi: Toman, Grocholski, Dürkheim, Piotr Gross, Svetec, Wodzicki, Greutler, Weigel, Czerkawski, Petrino.

Za: Mayerhofer, Kaiser, Kuranda, Wickhoff, Skene, Schindler, Kligr, Waidele, Dienstl, Wolfrum, Klun, Rechbauer, Weichs, Figuly, Gustaw Gross, Dietrich, Kubeck.

Dr. Toman: Austrja wtedy tylko będzie mogła używać pokoju i wolności, wtedy tylko będzie silną, jeżeli uzbrojenie uwzględni odrębne stósunki pojedyńczych krajów.

Mowca skreśla obraz dwóch przeciwnych stronnictw tak w krajach jak i w rządzie. Stronnictwo wierno-konstytucyjne chce działać środkami gwałtownemi a oprócz tego wynalazło reformę wyborczą i bezpośrednie wybory. Do drugiego stronnictwa należy mniejszość w rządzie, mniejszość w radzie państwa ale większość ludów. Mowca zastanawia się nad tém, które z tych stronnictw może Austrję ocalić, a które ją tylko zgubić może. Kreśli on stan rzeczy w Austrji, wskazuje na deklarację czeską, rezolucję galicyjską, uchwały sejmów kraińskiego, bukowińskiego i trjesteńskiego nareszcie na Dalmację — nazywając rządy te absolutyzmem parlamentarnym i ministerjalnym.

Mowca przypomina p. Giskrze zdanie wypowiedziane przez niego w rozmowie prywatnéj:

„Sejmy muszą zniknąć; ja razem ze sejmami nie umiem rządzić.“

Meyerhofer mówi za adresem, odznacza się spokojem i umiarkowaniem, podnosi niebezpieczeństwa zmiany konstytucji, gani ogłoszenia memorjałów, uderza na starania się niektórych o przeprowadzenie ugody (przytyk do Beusta).

Grocholski. (Wielka panuje cisza. — Posłowie opuszczają swoje miejsca i otaczają mówcę.)

P. Grocholski zapytuje się najprzód czy interes i dobro monarchji, wymaga zmian konstytucji, kreśli powołanie i rozwój parlamentarnego życia w Austrji, zatrzymuje się przy dyplomie październikowym, mówi daléj: zadowolenie ludów jest warunkiem nieodzownym trwałości konstytucji, Austrja musi mieć konstytucję, któraby potrzeby ludów zaspokoiła, lub nie będzie posiadać konstytucji Obecnie ludy nie są zadowolone, muszą więc nastąpić w tym duchu zmiany. Istota konstytucji nie jest ani federalizm, ani centralizm, ale jedność państwa z autonomją krajów. Memorjał większości tego nie zapowiada. Wynikiem ostatecznym jego jest: Możemy czekać — państwo zaś nie może czekać, ale musi wprzód się rozwijać. Wzywa radę państwa do wskazania rządowi kierunku prawodawczego do ugody. W końcu oświadcza, że będzie głosował przeciw adresowi, ponieważ tenże sprzeciwia się jego zapatrywaniu. Kończąc zapowiada poprawki przy specjalnéj dyskusji.

Mowa p. G. okryta oklaskami, podobała się nawet Niemcom, na których wywarła wrażenie.

Dr. Kaiser (za adresem) zbija zasady federalistyczne; oświadcza się przeciw rezolucji galicyjskiéj, któraby uczyniła Galicję niezawisłą, cytuje słowa wypowiedziane w sejmie lwowskim, że gdyby Austrja runęła, trzebaby Polaków szukać, nie nad brzegami Wisły, ale gdzieś za Uralem, nad wybrzeżami jeziora Kaspijskiego.

Po nim mówi hr. Dürkheim (przeciw). Mówi gwałtownie, często się unosząc, ganiąc postępowanie większości ministrów.

W końcu mówi p. Steernhitz za projektem adresu.

Dla opóźnionéj pory prezes zamyka posiedzenie, — Jutro dalszy ciąg rozpraw nad adresem.

Wczoraj rozpoczęła się w izbie niższéj wiedeńskiego rajchsratu rozprawa adresowa, o któréj zamieszczamy powyżéj sprawozdanie naszego korespondenta. — O ile z tego widać, walka już na wstępie była bardzo ciętą.

Dziś znowu jest posiedzenie i rozprawy daléj się toczą. Czy większość i w tych rozprawach odniesie zwycięztwo — to jeszcze pytanie. W głosowaniu zwycięży ona, to nie ulega wątpliwości. Ale czy mowy połączonéj opozycji polskiéj, kraińskiéj, słoweńskiéj i tyrolskiéj nie zadadzą jéj moralnéj klęski? Czy po takiéj klęsce stanowisko większości będzie nadal tak silném, jakby się to po usunięciu mniejszości zdawało?

W Peszcie prezydent ministrów hrabia Andrassy odpowiedział na interpelację Tiszy, dotyczącą sprawy Pogranicza wojskowego: Nie kontrasygnował odręcznego pisma cesarza do wspólnego ministra wojny, aby temu aktowi monarchy nie odbierać charakteru dobrowolności. Pismo odręczne uznaje w zupełności nienaruszalność Węgier. Wzburzenie w Pograniczu wojskowém wkrótce się uspokoi, skoro tylko mieszkańcy Pogranicza poznają, że ani materjalnych ani narodowych interesów ich nie dotknięto.

W Prusach obok zmiany ministerstwa pruskiego na niemieckie zagraniczne, stoją na porządku dziennym przeważnie społeczne sprawy. Całe posiedzenie izby posłów zeszło na rozpatrywaniu sprawy zawieszenia pracy przez robotników w Waldenburgu. Dunker, Schultze-Delitsch obwiniali rząd, że z politycznych względów popiera socjalnych demokratów, używając mas za swoje narzędzie.

Dzienniki rossyjskie prowadzą nieustanną kampanją przeciw Prusom, tymczasem rządy kokietują. Świeżo ogłasza *Statsanzeiger* listę dekorowanych przez króla oficerów rossyjskich, pomiędzy którymi jest i Potapow.

Nowy gabinet francuzki, który na niespodziewane natrafił trudności, podają znowu teraz w podejrzenie orleanizmu. Charakter swój naznaczył on nowym faktem: zniesieniem czarnego gabinetu w biurze pocztowém, pełniącego dotąd funkcją otwierania listów. Donosi o tém nieprzejednany *Reveil.*

Niedawno mówiliśmy o fatum ciężącém na Napoleonie i o fatalnych przypadkach, które rząd jego prześladują? Dziś znowu jeden taki fatalny zbieg okoliczności grozi cesarstwu niemiłą niespodzianką. Sędziwy radykał Raspail, weteran opozycji, umiera i pozostawia opróżnione krzesło poselskie w chwili kiedy Ledru-Rollin wraca do Francji. Ledru-Rollin w ciele prawodawczém, byłby to ciężki cios dla cesarstwa.

Zapewniają, że król włoski zapowiedział już w Wiedniu swój przyjazd przez swego posła, a nawet, że w skutek tego miał pruski poseł we Florencji żądać od pana Venosti wyjaśnienia. Wiadomości te potrzebują dotwierdzenia.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 20 styczn. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa dalszy ciąg rozpraw nad adresem.

Piotr Gross podnosi konieczność zmiany konstytucji, krytykuje projekt adresu większości. „Galicja nie żąda składu broni, ale ma prawo żądać opieki Austrji. Nawet za rządów absolutnych miała Galicja osobną kancelarję nadworną i osobne sądy, a pomimo to jedność monarchji była zabezpieczoną.“ Mowca kładzie nacisk na to, że dotychczasowe ustawy rady państwa nie uwzględniają potrzeb krajów koronnych i żąda, aby rada państwa urzeczywistniła wzniosłą myśl cesarza.

Kuranda mówi, że on i jego przyjaciele polityczni znajdują w rezolucji niektóre punkta, na którebу można się zgodzić i spodziewają się, że co do tych punktów stanie porozumienie. Programu czeskiego pojąć nie może. Mówca wykazuje różnicę między stanowiskiem prawnopolitycznem Węgier i Czech i twierdzi, że Czesi zawsze wspierali absolutyzm.— Przeprowadzenie programu czeskiego jest niemożliwe, prowadziłoby to bowiem do rozbicia Austrji.

Peszt 19 stycznia. Zaprzeczają urzędownie wieści, jakoby Lonyay miał objąć wspólne ministerstwo finansów.

Paryż 19 stycznia. Traupman w nocy pisał do rodziny. Na zawiadomienie o bliskiéj jego śmierci, odpowiedział: „Jestem gotów.“ Tylko na widok gilotyny zachwiał się nieco. Od chwili wyjścia z więzienia ani słowa nie przemówił i wstąpił sam na rusztowanie gilotyny.

Paryż 19 stycznia. Proces Rocheforta rozpocznie się w sobotę. Dzisiaj Rochefort był w ciele prawodawczém. *Liberté* zaprzecza pogłoskom o przymierzu między Francją, Austrją, Bawarją i Hollandją. W miasteczku Creuzot (w departamencie Bourgogne, dawnéj Burgundji) 10,000 robotników zaprzestało robót. Schneider, prezes ciała prawodawczego wyjechał tam dziś wieczór.

Madryt 19 stycz. Na posiedzeniu kortezów Figuerola żąda upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki 720-miljonowéj; sprzedaży dóbr koronnych; podwyższenia 5% podatku od renty i pomniejszenia płacy urzędników o 10%.

Kursa. Wiedeń 20 stycznia, g. 2 m.—. 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70 30 — Londyn 123.—. Srebro 120.75.— Dukat 5.80 5/10 Akcje kred. 2558.0.— Lombardy 246.70.— Losy z 1860 r. 98.10. — Losy z 1864 r. 117.20.— Akcje franko-austr. 104.75.— Napoleony 9.85½.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 203.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 159.25. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 86.—. — Akcje banku jen. 42.—. — Renta w srebrze 70.15. — Galic. oblig. indemn. 73.20. — Bank obrotu 116.—. — Akcje banku ang. 306 50.—Kolej rządowa 386.—. — Koléj siedmiogrodzka 165.50. — Koléj Rudolfa 162.25. — Koléj pardubicka 162 25. — Koléj północna 214.25. — Tramway 137.50 Bank budowy 53.50. — Koléj wschodnia 96.52. — Alföld 170.50. — Anglo-węgierskie 90.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Zwraca się uwagę na inserat Nr. 88 o **gózikach**: „Goldschmidt & Comp. w Hamburgu.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 stycznia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 50	60 30
„ w srebrze	70 45	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101 75	100 25
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obl. gł. pierwszeństwa:		
Kol. i połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 25	99 75
„ „ II emis.	94 50	93 50
„ Czerniow. I 5%	81 50	80 75
„ „ 1867	91 25	90 25
„ „ 1868	88 75	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	245 50	245 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 50	236 —
„ kol. czerniow.	205 50	205 —
„ kol. Rudolfa	163 25	162 75
„ kol. siedmiogr.	166 —	165 50
„ kol. półn.-wsch.	159 75	159 25
„ banku narod.	736 —	733 —
„ Zakł. kredyt.	256 —	255 —
„ Kol. wschodnia	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	117 —	116 50
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogól.	87 —	86 —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	102 —	101 —
Losy kredytowe	158 —	157 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95 —	94 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ likwidacyjne z kup.	77 50	76 50
Kolej warsz.-wied.	67 —	66 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	155 —
„ „ z r. 1866	154 —	153 —
Waluty: Srebro	121 —	120 —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 19 stycznia.		
Dług państ. Renta 5%	60 40	60 30
„ w srebrze 5%	70 35	70 25
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	223 —	222 —
„ „ 1854 4%	90 —	89 —
„ na 500 1860 5%	98 60	98 40
„ na 100 1860 5%	106 25	105 75
„ na 100 1864	117 75	117 50
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	73 75	73 —
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	311 —	310 50
Anglo-węgierskie	96 75	96 25
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	257 80	257 50
Dyskontowy austr.	68 —	67 —
Franko austr.	105 —	104 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	735 —	734 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	170 75	170 25
Czeska zach. na 200 złr.	218 —	217 50
„ północn. „ 150 „	120 —	119 —
Elżbiety na 200 „	184 50	184 —
Ferdynanda na 1000 „	2160 —	2155 —
Franc. Józefa „ 200 „	184 75	184 25
Kar. Ludwika „ 200 „	239 50	239 —
Koszyc. Oderb. 170 „	58 —	57 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	204 —	203 —
Półn. zach. austr	195 50	194 50
Rudolfa na 200 „	163 25	162 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	166 —	165 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	394 —	392 —
Theissbahn	239 —	238 50
Tramway	135 25	134 75
Południowa na 500 fr.	248 20	248 —
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	159 75	159 25
„ wschodnia 200 „	90 75	90 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	231 —	230 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 75	107 25
Listy zast. galicyjskie 4%	78 50	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 25	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 60	98 30
„ „ „ W.A. 5%	93 40	93 20
„ zast. węgierskie 5½%	91 25	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 20	91 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 75	91 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 25	91 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 50	90 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 20	93 80

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 50	91 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 75	106 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 —	100 —
„ „ 2 emissja	94 20	93 90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 25	81 —
II. „ „ 5%	91 —	90 50
III. „ „ 5%	88 50	88 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 —	91 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 50	90 20
Rządowa na 500 fr.	142 —	141 50
„ II. emis. „ „	141 50	140 5
Południowa	121 70	121 30
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 25	93 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	246 50	245 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245 50	244 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	158 —	157 50
Clary „ 40 „ M.K.	38 —	37 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	97 —	96 —
Keglewicza na 10 „	16 —	15 —
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	33 50	32 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu. na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 —	102 80

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 10	102 90
Hambrg 100 mark 4 „	91 15	91 —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 45	123 30
Paryż za 100 fr 2½ „	49 10	49 —
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 85	9 84
Srebro	121 —	120 75
Lwów 18 stycznia.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 50	73 —
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 80	77 40
„ „ 5%	87 75	87 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	105 —	103 —
„ „ włościan. 6%	93 —	91 50
Dukat ważny	5 81	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjał ros.	10 15	9 90
Rubel srebr.	1 94	1 88
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 50
Warszawa 18 stycznia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 55	94 22
„ „ 2 4%	93 55	93 22
„ likwidacyjne 4%	76 73	76 38
Poż. lot. z 1864 5%	155 —	153 —
„ z r. 1866 5%	156 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	66 —	65 25
„ „ warsz.-bydg.	71 —	70 —
„ „ warsz.-teresp.	106 —	105 —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 40	98 10